

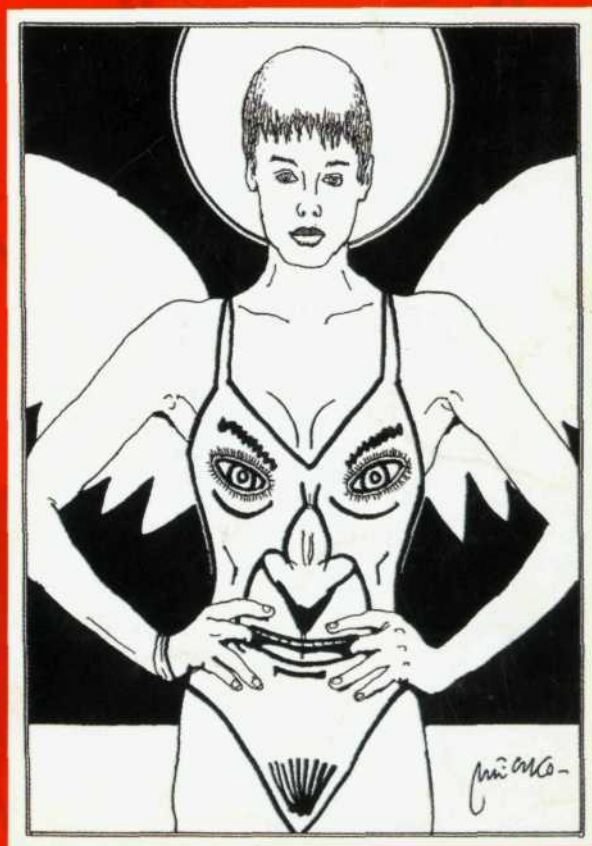
TEJ KSIĄŻKI NIGDZIE NIE KUPISZ!

RMF FM

olivia

SEXLIBRIS

*czyli
naga prawda
o mężczyznach*



ilustracje:

Andrzej Mleczko

Magda Smęder, Natalia Chanek

Blanka Owiecka

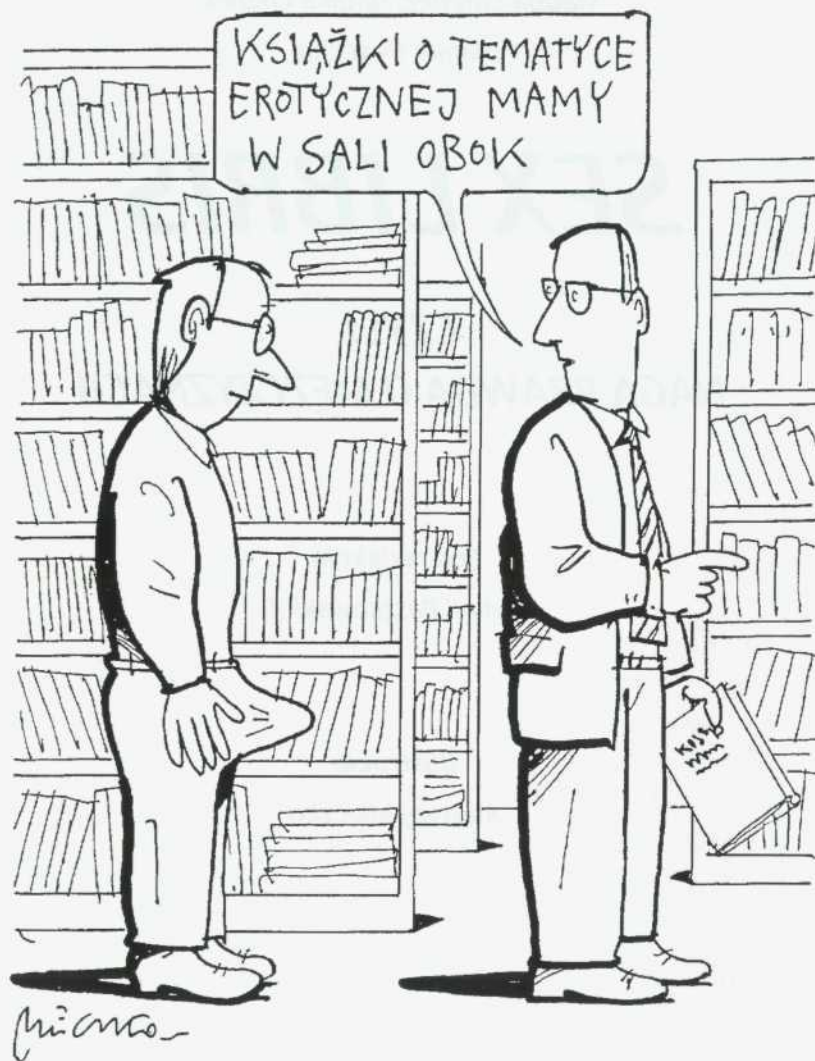
SEXLIBRIS

**CZYLI
NAGA PRAWDA O MĘŻCZYZNACH**

*Pod redakcją
Sylwii Paszkowskiej*

*Ilustracje
Andrzej Mleczko*

*Wydanie I
Kraków 2002*



Spis treści

	Jest nas więcej!	5
Część I:	Mężczyzna domowy (virus domesticus). Poradnik dla hodowców	6
Rozdział 1.	Rasy. Typy. Modele	6
Rozdział 2.	Hodowla krok po kroku	13
Rozdział 3.	Mężczyźni są inni niż kobiety	20
Część II:	Kobieta wyzwolona (femina libera). Metody i sposoby zdobywania mężczyzn	24
Rozdział 1.	Wolna Amerykanka albo wszystkie chwytły dozwolone	24
Rozdział 2.	Wyższa szkoła jazdy albo co zrobić, żeby facet dostał na twym punkcie bżika	30
Część III:	Fazy miłosnej gorączki (stadia veneris infectiae)	34
Rozdział 1.	Ona i on przed spotkaniem	34
Rozdział 2.	Miłosne kłamstwa	38
Rozdział 3.	Siedem spotkań z żonatym facetem	44
Rozdział 4.	Po czym poznać, że mąż Cię zdradza	50
Rozdział 5.	Przeklęty dar młodości	54
Rozdział 6.	Romans czterdziolatki	56
Epilog:	Dwa listy. Mądra do pięknej. Piękna do mądrej	60

*W książce drukujemy także "Od Adama do Żony" - wybrane hasła z Wielkiego Słownika Terminów
Damsko - Męskich i Męsko - Damskich*



Jest nas więcej!

Bycie kobietą jest bardzo trudne i najlepiej wie o tym Kobieta. Zresztą nigdy nie było nam łatwo. Przez całe wieki musiałyśmy udowadniać innym, a przede wszystkim sobie, że jesteśmy coś warte i wcale nie takie głupie. Walcząc o prawo do głosowania, edukacji i pracy, nie zatraciłyśmy jednak naszej podstawowej potrzeby bycia kochaną i docenianą. W środku każdej z nas nadal siedzi mała dziewczynka, która chętnie wsparłaby się na silnym męskim ramieniu.

I o tym właśnie jest ta książka. Znajdziecie w niej historie spisane przez kilka kobiet. Wszystkie łączy jedna wspólna cecha: na co dzień pracują w Radiu RMF FM. Łączy je jeszcze coś - wszystkie są moimi przyjaciółkami. To z nimi spędzam wolne chwile. Razem plotkujemy, bawimy się i czasem płaczemy.

Pewnego dnia wpadłyśmy na pomysł, aby zrobić coś wspólnie, coś dla nas samych, czyli KOBIEC. Efektem jest ta właśnie książka, będąca zbiorem tekstów o naszym życiu z NIM. Pisząc to, bawiłyśmy się do łez. Okazało się bowiem, że tak naprawdę, w głębi duszy, jesteśmy bardzo podobne do siebie i bardzo podobne są nasze doświadczenia. Mamy nadzieję, że i Wy odnajdziecie w tych historiach cząstkę siebie i uśmiechniecie się choć na chwilę. W końcu jest nas więcej!

Teraz całość, wzbogacona rysunkami zaprzyjaźnionego z RMF FM stu procentowego Samca, Andrzeja Mleczki, leży przed Wami. Bawcie się dobrze!

Sylvia Paszkowska

Andrzej Mleczki

Zapraszam na mój program w każdą sobotę i niedzielę na antenie RMF FM, od godz. 12:00 do 15:00

Część I
MĘŻCZYŻNA DOMOWY
(VIRUS DOMESTICUS)
Poradnik dla hodowców

Ostatni dzwonek

Zamiast słuchać mądrości naszych babek i matek - jak zdobyć i zachować sobie męczyznę - zachciało nam się emancypacji. A skutki tego są opłakane. Mężczyźni nas nie lubią i uciekają w pracoholizm, tv- manię, albo sporty ekstremalne, a w krańcowych przypadkach sklejają gdzieś w kątku samolociki. Tym sposobem marnuje się cenny potencjał genetyczny i stoimy krok od katastrofy ekosystemu. I choć kariera i samodzielność dają nam szaloną satysfakcję, to żadna kobieta bez mężczyzny nie jest naprawdę szczęśliwa. Dlatego czas na intensywny kurs - jak wybrać i hodować męczyznę. Z pożytkiem dla siebie i bez szkody dla niego.

Rozdział 1

Biorąc pod swój dach męczyznę, musimy liczyć się i z taką ewentualnością, że zostanie z nami jakieś kilka, kilkanaście, a kto wie - może kilkadziesiąt lat. Dlatego niebagatelną sprawą jest wiek i tężyzna fizyczna, jak również temperament naszego pupila. Lepiej dziesięć razy zastanowić się, do czego tak naprawdę potrzebny jest nam męczyzna. Wtedy mamy wielką szansę, że wybierzemy odpowiedni dla nas typ i model.

Piotruś Pan

Ten typ zalecany jest kobietom, które lubią opiekować się chłopcem, co to nigdy nie dorosnie i robi wyłącznie to, co chce.

Gdzie go znaleźć. Wszędzie i o każdej porze, bo opanował do perfekcji sztukę "wyfruwania z domu".

Jak rozpoznać. Według Jamesa Barriego - twórcy literackiego pierwowzoru-wieczni chłopcy przed urodzeniem byli ptaszkami i w miejscu, gdzie rosły im skrzydełka (czyli pod łopatkami), mają łaskotki.

Zwyczaj. Znikanie i wracanie, brak zainteresowania kłopotami dnia codziennego, skłonność do kosztownych zabawek. Czasem zdarzy się takiemu zdrada, ale jest bardzo przywiązany do kobiety, która zagwarantuje mu ulubione przysmaki na ulubionym talerzyku. Wymagania: nieustanna pielęgnacja, akceptacja, tolerancja.

Ewentualne usterki. Czasem wróci o kilka dni za późno i z kołnierzykiem zabrudzonym szminką. Wtedy pierzesz koszulę w dobrym proszku, a na pewno puści.

Macho albo Testosteron

Rasa ozdobna, zalecana kobietom, które lubią atrakcyjne dodatki i kochają się w herosach kina akcji. Silna budowa ciała, gęste futro na klatce piersiowej i dwudniowy zarost wywołują nieodpartą pokusę posiadania go o każdej porze dnia i nocy.

Gdzie go znaleźć. Największe zagęszczenie Macho występuje na siłowniach i w ośrodkach sportów ekstremalnych. Pojedyncze egzemplarze pojawiają się w pubach. Po ulicach poruszają się opakowani w drogim samochodzie.

Zwyczaj. Kobiętę traktuje jak zdobycz i własność, ale potrafi spełniać jej kosztowne zachcianki. Dobrze ubiera, karmi w drogich restauracjach i zabiera w zamorskie podróże. Nie jest zbyt wyrafinowanym kochankiem, ale ma kondycję. Nie zdradza za często, bo za dużo zainwestował.

Ewentualne usterki. Nie pogadasz z nim o postmodernizmie, bo myśli, że to jakaś wstydliva choroba, a od czytania bołą go oczy. Chętnie ogląda pisma dla panów i niestety porównuje.

Neurasteniczny intelektualista

Cechuje go drobna budowa ciała i biała skórka, zazwyczaj brak owłosienia. Małe wymagania w hodowli. Wystarczy mieć dobrą bibliotekę i zaprenumerować mu kilka pism literackich. Mało je, więcej pije. Kiedy wypije, to nie chuligani, tylko padnie, gdzie stoi. Jak się go przykryje paltocikiem, dośpi grzecznie do rana.

Gdzie go znaleźć. Występuje najczęściej w bibliotekach i dużych księgarniach empiku. Często w knajpach o zacięciu artystycznym, gdzie epatuje wysoką erudycją.

Zwyczaj. Kobiętę traktuje jak muzę własnego geniuszu i źródło utrzymania, bo swoje pieniądze, którymi zresztą gardzi, przeznaczają na książki, płyty i alkohol. Nie przestaje gadać, ale udając, że się słucha jego wywodów, można robić sobie listę zakupów i zastanowić się, co jutro ugotować na obiad. W sypialni bardzo ruchliwy i ambitny.

Ewentualne usterki. Bywa depresyjny i przewrażliwiony na swoim punkcie. Trzeba go nieustannie utwierdzać, że jest genialny, tylko ta banda matołów dookoła się na nim nie poznaje.

Samotny wilk

Silny i mocnej budowy, jeśli nie jest ładny, to zazwyczaj bardzo przystojny. Chodzi własnymi drogami i jest pochłonięty tajemniczymi sprawami. Bardzo mało

mówi, co potęguje chęć rozgryzienia go, często w dosłownym tego słowa znaczeniu. Stanowi cenną zdobycz, bo zakochuje się raz na całe życie. Trzeba się tylko wstrześcić w ten odpowiedni moment.

Gdzie go znaleźć. Znalezienie go to nie lada sztuka, bo albo opływa ziemię jachtem w samotnym rejsie, albo obozuje na himalajskim szczycie, w związku z czym nasze drogi się nie krzyżują. Jak zabłądzi w miejskiej dżungli i trafi do pubu, to mamy jedyną i niepowtarzalną szansę się w niego zaopatrzyć. Trzeba działać błyskawicznie i inteligentnie, bo drugiej szansy nie będzie.

Zwyczaj. Jest bardzo uprzejmy, lecz nieprzystępny. Ma wyidealizowany obraz kobiety i nie daje się omamić tradycyjną kokieterią. Lubi te mądre i piękne. Jeśli takiej nie spotka, potrafi trwać długo w celibacie i kumulować niebywałą potencję.

Warto zrobić wszystko, żeby go zdobyć: zemdleć mu pod nogi, wpaść pod jego samochód, albo w 5 minut przekonać go, że spotkał właśnie kobietę swojego życia.

Ewentualne usterki. Ten model prawie nie ma usterek. To że mało mówi. rekompensuje fakt, że dużo robi. Co prawda nie mamy szans towarzyszyć mu w samotnych wyprawach, ale która normalna kobieta chciałaby się wozic chybotałwą łódką, albo spać w górach na mrozie.

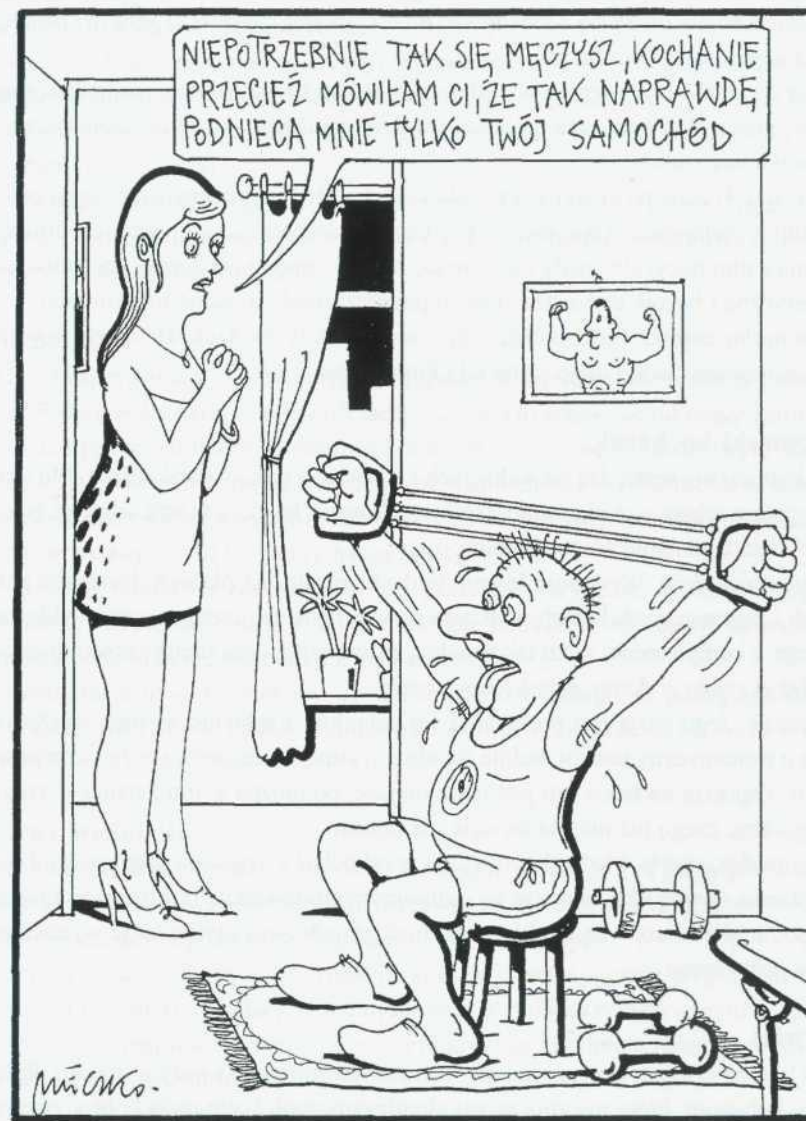
Kocur marcownik

Rasa bardzo wdzięczna i towarzyska. Zalecany kobietom, które leczą rany po rozstaniu, bowiem marcownik tryska witalnością i optymizmem. Potrafi rozproszyc najcięższą melancholię i prawić piętrowe komplementy. Uroczy towarzysko i pełen pomysłów w wymyślaniu nowych rozrywek.

Gdzie go znaleźć. Jest oczywiście tam, gdzie trwa zabawa. Dusza towarzystwa i mistrz w zalotach. Obskakuje, nadskakuje, zagaduje, aż mu się wreszcie ulega. Niezobowiązujące uszczęśliwienie kobiety pod każdym względem jest jego pomysłem na życie.

Zwyczaj. Kocha wszystkie kobiety i pędzi przez życie z podniesionym ogonem. Jeśli spotyka na drodze zaniedbywaną mężatkę, lub porzuconą kochankę, natychmiast stara się powetować jej w trójnasób poniesione straty. Stawia kobietę na nogi, przywraca jej pewność siebie i udowadnia, że wielokrotne rozkosze nie są tylko wymysłem pism kobiecych.

Ewentualne usterki. Nie wchodzi w trwałe związki, ponieważ ma poczucie misji i musi pędzić tam, gdzie go bardziej potrzebują. Kobiety, które opuszcza, są już wystarczająco pewne swoich walorów i bez trudu znajdują nowych partnerów.



Wujek dobra rada

Odmiana raczej uciążliwa, choć zdarzają się pociągające fizycznie egzemplarze. Czasem kobieta może się zdecydować na taki model, zwłaszcza jeśli ma problemy z podejmowaniem decyzji.

Gdzie go znaleźć. Występuje wszędzie, w każdym towarzystwie, rozpoznawalny natychmiast. Wszystko wie najlepiej i będzie cię doprowadzał do szafu radami, co powinnaś zrobić.

Zwyczaj. Trudno powiedzieć, czy lubi kobiety. Można przypuszczać, że na pewno lubi je zadreć swoją obecnością. Czasem desperacja skłoni kobietę do spędzenia z nim nocy, ale wtedy okazuje się, że jego znajomość sztuki kochania jest teoretyczna i bazuje na bardzo starych podręcznikach, a raczej broszurkach.

Ewentualne usterki. Bardzo chce wejść w jakiś stały związek, ale nawet kobieta zdesperowana rzadko idzie aż na taki kompromis.

Latynoski kochanek

Znakomicie się sprawdza na wakacjach i właściwie tylko na wakacjach. Ma długie czarne włosy w kitkę, albo krótkie żelowane loczki i łzawe, ciemne oczy. Sam kicz. Cudownie pretensjonalny.

Gdzie go znaleźć. Występuje licznie w dyskotekach, na plażach, basenach polskich i zagranicznych kurortów. Rzuca powłóczyście spojrzenia i sam zwykle zagaduje, a komplementy sady tak banalne, że amatorki wenezuelskich seriali czują się jak u siebie w domu, przed telewizorem.

Zwyczaj. Jego pasją jest podobać się kobietom i robienie na nich wrażenia. Dbą o romantyczny nastrój, ładnie się ubiera, kupuje karminową różę i czerwone wino. Zaprasza na tańce i to jest najfajniejsze, bo można z nim zatańczyć tango z figurami, czego już nikt na świecie nie potrafi.

Ewentualne usterki. Może się prawdziwie zakochać i wpaść na głupi pomysł odwiedzenia swojej ukochanej w jej naturalnym środowisku. Trzeba mieć zawsze na podorędziu stare wizytówki z nieaktualnym adresem i tylko takie wymieniać przy pożegnaniu.

Ukwiął

Typ bardzo sympatyczny, pomocny w drobnych sprawach i miły w dotyku. Polecany kobietom, które nie znoszą ani chwili samotności, nie mają hobby, przyjaciół, ani żadnych obowiązków. Bo ukwiął rozprzestrzeni się w całym ich życiu i nie zostawi ani kawałka wolnego miejsca.

Gdzie go znaleźć. Snuje się w miejscach, gdzie bywają samotne kobiety. Wystarczy otworzyć przed nim serce, a ten już - hyc i siedzi ci na kolanach, wtula się w dekolt i za nic nie da się zrzucić.

Zwyczaj. Jest zawsze pod ręką, przynosi drobne sprawunki, drepcze krok w krok, wydzwania i siedzi pod drzwiami. Jak raz wpuścisz, to zagnieżdzi się na dobre. Odbiera twoje telefony, zaprzyjaźnia się z twoimi rodzicami i zabiera się z tobą na babskie wieczorki.

Ewentualne usterki. Staje się twoim cieniem. Żyje twoim życiem. Najchętniej spałby w twojej piżamie, gdyby się dopiął. Oplata się tak mocno wokół twojej osoby, że nie można oddychać.

Biznesmen

Model zapracowany, o schematycznym sposobie myślenia, ale zasobny finansowo. Polecany kobietom po przejściach, pragnącym odpocząć od pracy zarobkowej, uzupełnić garderobę wyjściową i ponudzić się trochę w luksusowym domu. *Gdzie go znaleźć.* Można go znaleźć przez rekomendację i znajomości w sferach biznesu. Trzeba mieć przygotowane CV i list motywacyjny. Przy odrobinie szczęścia, w wolnej chwili rozpatrzy naszą prośbę.

Zwyczaj. Niełatwo zorientować się, jakie ma zwyczaje, bo rzadko bywa w domu. Jak się bardzo chce, można uzyskać potrzebne informacje od jego sekretarki. Ale i tak nie ma okazji z nich skorzystać.

Ewentualne usterki. Usterki nie stwierdzono. Może dlatego, że go nigdy nie ma. W ekstremalnych przypadkach może mieć niemiłe hobby - hodowlę węży w kieszeni.

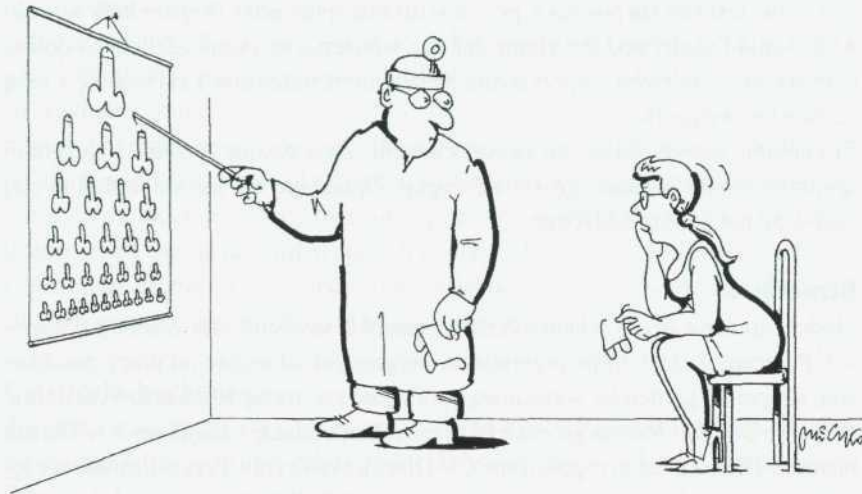
Cichy wielbiciel

Typ uniwersalny, zalecany wszystkim kobietom, nawet gdy są już w posiadaniu innego modelu. Zawsze się przydaje na ławce rezerwowych. Nie jest wymagający i nie trzeba mu poświęcać dużo czasu. Wystarczy być.

Gdzie go znaleźć. Zwykle sam znajduje kobietę i wielbi ją przez długie lata. Czasem jest nieśmiały i trzeba go zidentyfikować w najbliższym otoczeniu. Najczęściej jednak pojawia się sam w momencie kryzysu i podpira nasze nadwątlone poczucie własnej wartości.

Zwyczaj. Przynosi kwiaty, obsypuje komplementami, podwozi samochodem, pochyla się z troską, naprawia sprzęt gospodarstwa domowego, kupuje przysmaki, wyprowadza na spacer i zawsze pamięta o urodzinach.

Ewentualne usterki. Zbyt konsekwentnie traktuje nas jak damę, co utrudnia sprawdzenie go jako kochanka. Często zresztą taki sprawdzian bywa dla niego zabójczy.



OD ADAMA DO ŻONY

Słownik Terminów Damsko-Męskich i Męsko-Damskich

Wszystkie podane przez nas hasła pochodzą z opracowanego przez Zespół Drugorzędnych Cech Pciowych Polinezyjskiej Akademii Umiejętności i Wielkiego Słownika Terminów Damsko-Męskich i Męsko-Damskich. Kierowniczką ZDCPPA U jest prof. dr hab. Ingeborga Kascha - Lott przewodnicząca Światowej Ligi Kobiet przeciw Szowinizmowi. Tłum. zespół.

ADAM

Pierwszy mężczyzna, syn Ewy, przez dawne maskulinistyczne opracowania uważany za jej męża. Wątpliwości na temat sporu, kto pierwszy - Adam czy Ewa, rozwiąta w 2000 roku dr hab. M. Smęder głośnym odczytem "Tak. Bóg stworzył mężczyznę. Ale ktoś go musiał prędzej czy później urodzić." na University of Atasca.

Gdy spośród ogromnej gamy możliwości wybrałyśmy i sprowadziłyśmy do domu model nadający się do hodowli, rozpoczyna się prawdziwa praca. Nie martwcie się. Nasz poradnik będzie wam towarzyszył na każdym kroku.

Pierwszy dzień w domu

Nowy mężczyzna w domu to radość dla kobiety, ale i nowe obowiązki. Nie można zapominać o tym, że często nie znamy rodowodu, ani nawet poprzedniej właścicielki naszego nowego pupila. Nie wiemy, jak był traktowany i jakie ma nawyki. Na wszelki wypadek nie należy wykonywać zbyt gwałtownych ruchów, lepiej też unikać podnoszenia głosu, bo może się skulić, schować za szafę i trzeba będzie włączyć odkurzacz żeby go wypłoszyć. Dlatego już od progu przemawiamy do niego łagodnym, acz stanowczym głosem. Układamy na kanapie, głaszczemy po głowie (ostrożnie, bo może nieprzyzwyczajony) i pozwalamy mu zatrzymać paletko, by czuł zapach z poprzedniego domu. Pierwsza noc jest zazwyczaj najtrudniejsza, ponieważ może pochlipywać i piszczeć, ale musimy wykazać się konsekwencją i nie brać go od razu do swojego łóżka, żeby się nie przyzwyczał.

Złenawyki

Już po kilku dniach pobytu nowego mężczyzny w domu orientujemy się pobieżnie, jakie ma nawyki. Najczęściej przywiązuje się do miejsca, na którym spędził pierwszą noc, czyli kanapy i tam zalega w pozycji horyzontalnej. Często z pilotem od telewizora w dłoni. Czasem z gazetą, sporadycznie z książką. Ponieważ mało mówi, mogłoby się wydawać, że myśli, ale najczęściej okazuje się, że to tylko złudzenie. Gdy czuje głód, opuszcza legowisko i buszuje po kuchni. Wtedy najlepiej być w domu i szybko zrobić mu coś do jedzenia. W przeciwnym razie w kuchni zastaniemy wypiętrzone grzbiety brudnych naczyń, pod stopami lepkie substancje, a wszystko posypane zgrzytającym cukrem i okruszkami chleba. W lodówce natomiast puste kartony po mleku. W żadnym wypadku nie wolno wtedy bić mężczyzny. Bo ucieknie.

Karmienie

Karmienie mężczyzny zwykle nie jest zbyt skomplikowane i nawet średnio zdolna kulinarnie kobieta udźwignie ten ciężar, w niektórych przypadkach również i związane z tym koszty. Nie należy się też stresować opinią mężczyzny na temat smaku podawanych dań, bo i tak żadna z nas nie potrafi gotować tak, jak jego

mamusia. Podajemy zatem cokolwiek, byle było ciepłe, ponieważ on i tak nie oderwie oczu od gazety lub telewizora. Podobno znane są przypadki że udało się nauczyć mężczyznę, żeby kanapki jadł nad talerzem i nie w łóżku oraz nie podjadał z rondla, ani też nie gryzł całego pęta kiełbasy jak barbarzyńca, ale informacje te nie zostały potwierdzone naukowo. Jedno jest pewne - mężczyzna lubi dostawać jeść regularnie i szybciej się wtedy oswaja.

Pielęgnacja - ubieranie

Pielęgnacja mężczyzny wymaga wielu starań i nieustannego nadzoru. Nikt, kto jeszcze nie hodował w domu mężczyzny, nie zdaje sobie sprawy, jaki obowiązek bierze na swoje barki zarówno w dni robocze jak i w święta. Pierwszorzędną sprawą jest skompletowanie nowej garderoby. W przeciwnym wypadku mężczyzna nie porzuci rozciągniętego podkoszulka i wypchanego na kolanach dresu. No chyba, że się na nim rozpadną ze starości. Potem już tylko trzeba podsuwać mu rano gotowy zestaw do ubrania, prać, czyścić, prasować, przyszywać guziki, zestawiać kolory i chwalić, że świetnie wygląda. I bywa, że jedynym znakiem uznania za pielęgnację mężczyzny jest odcisk obcej szminki na jego kołnierzyku.

Pielęgnacja - higiena

Są mężczyźni, którzy boją się wody jak ognia, ale takich na szczęście można wyczuć na odległość. Pozostali uwielbiają się chlapać w łaźniach godzinami. Co za tym idzie, musisz zaakceptować (bo jeszcze nikt nie wymyślił na to sposobu) permanentnie podniesioną deskę, brudną wannę, zachlapania w promieniu 5 metrów, nie zakreconą pastę, wodę w mydelniczce i zdeptany na podłodze, twój osobisty biały ręczniczek.

W skrajnych przypadkach, dzięki wieloletnim wysiłkom, można przyuczyć mężczyznę do obcinania paznokci u nóg. Co prawda zrobi to na podłogę, ale twoje łydki po spędzonej wspólnie nocy nie będą wyglądały jak po walce z bengalskim tygrysem.

Pielęgnacja - kosmetyki

Zazwyczaj mężczyźni niechętnie używają kosmetyków, ale piankę do golenia i dezodorant podbierają z twojej półki, a do tego bezczelnie pyskują, że ma za bardzo kwiatowy zapach. Często idą dalej i podłączają się również do szamponu i odżywki, pasty i płynu do płukania ust. To jest irytujące, ale jeszcze nie naganne. Niepokoić się trzeba, kiedy ubywa brokatowego pudru, szminki, a zwłaszcza kiedy zauważasz, że ktoś chodził w twojej koronkowej bieliźnie...

"JAK ZDOBYĆ KOBIECĘ"



Zdrowie

W przypadku mężczyzny nawet najłżejsze przeziębienie lub katar mogą być niebezpieczne i brzemiennie w skutki. Nie dla niego oczywiście, tylko dla nas. Wystarczy stan podgorączkowy albo lekkie skaleczenie i mamy w domu rozhisteryzowaną, konającą ofiarę, która wymaga od nas wysoko wyspecjalizowanej opieki medycznej i psychoterapii, oraz zapewnień, że na pewno nie umrze. Nadludzkim wysiłkiem woli i cierpliwości musimy jakoś przeżyć te erupcje hipochondrii i wyzbyć się jakichkolwiek złudzeń, że gdy my będziemy umierać w malignie na zapalenie płuc, ktoś poda nam szklankę wody. W sytuacji naszej choroby on przyjdzie i zapyta "a co dzisiaj mamy na obiad?".

Ruch

Oprócz wąskiej grupy fascynatów czynnego wypoczynku, mężczyzna, tak jak kot, potrafi przyjemnie przeżyć życie, nie opuszczając zamkniętych pomieszczeń. Nie licząc krótkiego dystansu "do" i "z" samochodu. Będzie się wiał jak diabeł pod kropidłem, gdy spróbujemy namówić go na spacer. Gotów jest wtedy nawet wziąć się za jakąś pracę domową i lepiej nie stawać mu w tym na przeszkodzie. Ostatnią deską ratunku, żeby utrzymać jego i siebie w kondycji, jest sprowokowanie aktywności seksualnej. To nam rozwiąże kwestie jogi, aerobiku, gimnastyki artystycznej, hiperwentylacji i drenażu limfatycznego. Sposób domowy - tani i zdrowy.

Mnożenie

Ukoronowaniem wzorowej hodowli jest uzyskanie zdrowego potomstwa. Tu nie można popełnić częstego błędu czekając, aż mężczyzna sam się rozmnoży, ani też żywić nadziei, że wzbogacenie hodowli o drugiego mężczyznę rozwiąże tę palącą kwestię. Otóż nie rozwiąże, najwyżej się pozagryzają. A zatem pamiętajmy, że w rozmnażaniu mężczyzny musimy mu pomóc i odegrać w tym kluczową rolę. Jedyne, co mężczyzna powinien samodzielnie mnożyć, to środki na wychowanie potomstwa.

Kontrola

Kiedy nacieszymy się już naszym mężczyzną, a on oswoi się z nami i zacznie ufnie jeść z ręki, możemy zacząć delikatnie wypuszczać go z domu. Najpierw tylko do pracy, potem do mamusi na obiad, a za dobre sprawowanie nawet na piwo z kolegami. Ale trzeba być czujnym. Wprawdzie nie można go przykuć do kaloryfera, ani wszędzie mu towarzyszyć, ale od czego mamy komórki. Jak ma czyste sumienie i kocha, to sam się melduje średnio co godzinę, przynajmniej

SMS-em. Martwić się należy, gdy za długo "abonent jest czasowo niedostępny". Wtedy trzeba przykrócić smycz, bo byłoby wielkim marnotrawstwem, gdyby naszego wypielegnowanego ulubieńca używała jakaś fładra. I to za nasze pieniądze.

Tresura

Prędzej wielbłąda przeprowadzisz przez ucho igielne, niż nauczysz czegoś mężczyznę. Tresura powinna odbywać się w wieku szcenięcym i jeśli została zaniedbana w rodzinnym gnieździe, to nie mamy żadnych szans, żeby to zmienić. W wypadku braku elementarnych zasad dobrego wychowania, najlepiej po prostu zmienić egzemplarz na inny. Nie usypiać!!! Można przecież oddać w dobre ręce irytującej nas od dawna koleżanki, zostawić w schronisku wysokogórskim, bądź porzucić w lesie na parkingu.

Czas wolny

Mężczyznę nabywamy w przekonaniu, że wypełni nam przyjemnościami nasz czas wolny. I tu następuje duże rozczarowanie, gdyż okazuje się, że w związku z posiadaniem mężczyzny nie mamy już czasu wolnego. Raczej pozostaje nam zorganizować jego czas wolny, żeby nie zgnuśniał do reszty. Niektóre optymistki odnajdują się, oglądając transmisje sportowe, lepiąc samolociki, albo przekopując ogródek jego rodziców. Pesymistki biorą drugi etat, prace zlecone i robią błyskotliwe kariery.

Posłuszeństwo

Mężczyźni nigdy nie słuchają tego, co się do nich mówi. Mają co prawda dwoje uszu, ale jedno z nich służy do wpuszczania naszych słów, drugie natomiast do natychmiastowego ich wypuszczania. Jeśli czasem wydaje się nam, że słuchają naszych wywodów w skupieniu na twarzy, to niechybnie boli ich brzuch, albo muszą niezwłocznie udać się do toalety. Dlatego próby obarczenia ich nawet pozornie prostymi obowiązkami, takimi jak zrobienie podstawowych zakupów, wyrzucenie śmieci lub podlanie kwiatka podczas naszej nieobecności, nie mają najmniejszego sensu i powodują w nas samych niepotrzebną irytację.

Sztuczki

Jeżeli trafił nam się mężczyzna o wesołym i skorym do zabawy usposobieniu, mamy szansę nauczyć go paru sztuczek, które ułatwią nam nieco życie. Na przykład wracanie do domu na telefoniczne zawołanie, celność przy korzystaniu z toalety, umiejętność wrzucania brudnej bielizny do wnętrza pralki, aportowanie dóbr materialnych, oraz używanie ze zrozumieniem słów - "proszę", "przepra-

szam" i "dziękuję". Ot, taka edukacyjna zabawa. Na efekty trzeba długo czekać, ale nie zaszkodzi spróbować.

Własny kąt

Bardzo ważne, żeby mężczyzna miał w domu swoje miejsce, gdzie mógłby się schować i nie płatać się nam pod nogami. Najlepiej własny pokój z biurkiem pełnym nietykalnych świętości, ryczącym telewizorem i legowiskiem, gdzie mógłby drzemać, udając, że ciężko pracuje. Pamiętajmy, że nie wolno nam tam wchodzić bez potrzeby i bez pukania. Zresztą byłby to duży szok dla naszego poczucia estetyki i porządku. Wkraczamy tam tylko w ostateczności, kiedy zaczyna brzydko pachnieć w mieszkaniu. Najlepiej w skafandrze do utylizacji radioaktywnych odpadów.

Mężczyzna w łóżku

Nieuniknione, że raczej prędzej niż później mężczyzna będzie się wpychał do naszego łóżka. Wślizgnie się od ściany, odepchnie łapami i zrzuci nas w nocy na podłogę, a wcześniej ściągnie z nas kołdrę. Jeśli jakimś cudem nie damy się zrzucić, uczepli się nas jak ośmiornica, przygniecie całym ciężarem i będzie chrapał prosto do ucha. Właściwie nie ma na to sposobu, ale pewnym pocieszeniem jest fakt, że mężczyzna wydziela bardzo dużo ciepła i można zaoszczędzić na ogrzewaniu w okresie jesienno - zimowym.

Zabawki

Mężczyzna najbardziej lubi bawić się "w doktora". Niestety, jak we wszystkim, nie zna umiaru, a my nie zawsze mamy ochotę mu w tym towarzyszyć, bo mamy swoją pracę i potrzebę przespania choćby sześciu godzin na dobę. Dlatego też, żeby się nie nudził, albo nie szukał innego towarzystwa, trzeba mu pozwolić bawić się jego ulubionymi zabawkami. Nowym samochodem, motorem, kinem domowym, albo monumentalnym sprzętem grającym, w najlepszym wypadku najnowszą komórką z internetem i wodotryskiem. Ważne, żeby się czymś zajął, a my w tym czasie bawimy się w naprawiacza kranów, elektryka, stolarza, kucharkę, zaopatrzeniowca... itd. itp.

Sam w domu

Zdarza się tak, że musimy pilnie wyjechać na parę dni i zostawić mężczyznę samego w domu. Wtedy zabezpieczamy, co tylko się da. Kwiatki wynosimy do sąsiadów, papugi do przyjaciółki, a oszczędności do banku. Zostawiamy pełną lodówkę i ogarnięte mieszkanie, żeby mu było przyjemnie. Wracając zastajemy

kosmiczny bałagan i pustą lodówkę. Oddychamy z ulgą, bo jeśli byłoby posprzątane, to znak, że albo wcale nie spał w domu, albo ktoś mu pomógł zacierać ślady wiarołomstwa.



BABA ZA KIEROWNICĄ

Termin o zabarwieniu obraźliwym, wymyślony przez mężczyzn na określenie kobiety, która potrafi jeździć samochodem z lusterkami skierowanymi na swoją twarz, kierunkowskazów używa odwrotnie, a w czasie jazdy potrafi zrobić sobie makijaż i przeczytać horoskop.

BABKA Z KLASĄ

1. Emerytowana nauczycielka z dziećmi na szkolnej fotografii. 2. Rasowa samica ludzka w najlepszym gatunku, która wyzwała w mężczyznach pożądanie i natychmiastową chęć posiadania. Ta chęć jest równoważona lękiem przed wymaganiami i wysiłkiem, który trzeba by włożyć w jej zdobycie i utrzymanie.

Rozdział 3

MEŹCZYŹNI SĄ INNI NIŻ KOBIETY

Częstą przyczyną niepowodzenia hodowli jest przykładanie naszych kobiecych miar do jakże innych niż my podopiecznych. Praktyczne zestawienie podstawowych różnic pozwoli nawet niewprawnemu hodowcy uniknąć wielu szkolnych błędów.

Związek

Kobiety z najwyższą determinacją dążą do sytuacji, w której związek można ukoronować przymiotnikiem "małżeński". Mężczyznom ten przymiotnik kojarzy się nieprzyjemnie z rzeczownikiem "węzeł", dlatego z równą determinacją starają się utrzymać związek w formie luźnej i niezobowiązującej.

Seks

Kobiety uwielbiają długą i wyrafinowaną grę wstępną, mężczyźni zadowolą się paroma rutynowymi gestami. Dla wielu z nich już sam dojazd na miejsce jest częścią gry wstępnej.

Łazienki

Przybory toaletowe mężczyzny zajmują w łazience powierzchnię nie większą niż kartka formatu A5. Łazienka kobiety to całe laboratorium kosmetyczne wraz z pracownią alchemiczną i parkiem maszyn do obróbki ciała. Mężczyzna w większości przypadków nie potrafi ich nawet zidentyfikować.

Wyjścia

Kiedy mężczyzna mówi, że jest gotów do wyjścia, to znaczy, że stoi przy drzwiach i trzyma w dłoni kluczyki do samochodu. Kiedy kobieta mówi, że jest gotowa, to znaczy, że będzie gotowa, kiedy tylko znajdzie tę czerwoną torebkę, przymierzy kilka sukienek i wyschnie jej lakier do paznokci.

Szczeniaki

Kobiety kochają szczeniaki. Mężczyźni kochają kobiety i dlatego zachowują się jak szczeniaki. Mylą szczęście ze szczeniactwem.

Lustra

Kobiety przeglądają się w lustrach by utwierdzić się w swojej atrakcyjności. Mężczyźni używają luster podczas golenia i stroją do nich bardzo śmieszne i absur-



dalne miny. Żałują, że lustra w łazienkach są tak wysoko, bo nie mogą podziwiać swoich atrybutów.

Dzieci

Kobieta wie wszystko o swoich dzieciach. Zna ich dokładną liczbę i datę urodzin, ich ulubione potrawy, rozkład zajęć i przyjaciół. Wie o czym marzą i jakie mają hobby. Mężczyźni znają imiona swoich dzieci.

Kierunki

Jeśli kobieta prowadzi i zagubi się w nieznannej okolicy, to zatrzyma się przy stacji benzynowej i spyta o kierunek. Mężczyzna uważa to za znak słabości. Nigdy się nie zatrzyma, żeby zapytać o drogę. Będzie jeździł w kółko mruczając pod nosem, że to na pewno gdzieś tutaj.

Przyznawanie się do pomyłek

Kobieta przyzna się czasem do popełnienia błędu. Ostatnim mężczyzną, który to zrobił był Giordano Bruno zanim go spalili na stosie.

Zabawki

Małe dziewczynki bez żalu porzucają zabawki, gdy tylko stają się kobietami. Mężczyźni nie rozstają się z zabawkami i nigdy z nich nie wyrastają. Z wiekiem zamieniają je tylko na droższe, głupsze i mniej praktyczne.

Rośliny

Kobiety lubią hodować rośliny doniczkowe i mają na tym polu duże sukcesy. Przynajmniej do momentu, gdy nie zostawią swoich roślin pod męską opieką.

Aparaty fotograficzne

Mężczyźni podchodzą do fotografowania bardzo poważnie. Kupują drogi sprzęt, urządzają ciemnię i czytają fachowe podręczniki. Kobiety fotografują małpą, oddają całość do fotografa za rogiem i oczywiście zawsze mają lepsze zdjęcia.

Pranie

Kobieta robi pranie co parę dni. Mężczyzna tylko wtedy, gdy definitywnie nie ma już w szafie czystych rzeczy. Wtedy wkłada narciarski kombinezon i zawozi brudne ubrania do mamusi.

Ślub

Ślub kobietom kojarzy się z białą sukienką, dzwonami, druhami i rzucaniem bukietu, mężczyznom z wieczorem kawalerskim.

Garaze

Kobieta używa garażu do stawiania w nim samochodu i chowania kosiarki do trawy. Dla mężczyzny garaż jest azylem i miejscem konspiracyjnych spotkań z kolegami.

(-) *Magda Smęder*

DZIEWICTWO

Dawniej cenny towar na rynku matrymonialnym, za który można było nieźle ułożyć sobie życie, dziś przestał przynosić korzyści. W Karpatach i na Podkarpaciu nadal stosowany do karmienia smoków.

EWA

Matka Adama, pierwsza człowiek (por.: ADAM)

FRUSTRAT DROGOWY

Osobnik płci męskiej, występujący w nadmiarze na drogach i ulicach miast. Z nieznanых przyczyn lubi nadużywać dźwięku klaksonu albo ocierać się zderzakiem o tył naszego samochodu i błyskać światłami. Zazwyczaj coś wrzeszczy; przez szybę nie słyhać, co.

Część II
KOBIEȚA WYZWOLONA
(femina libra)

Metody i sposoby zdobywania męzczyzn

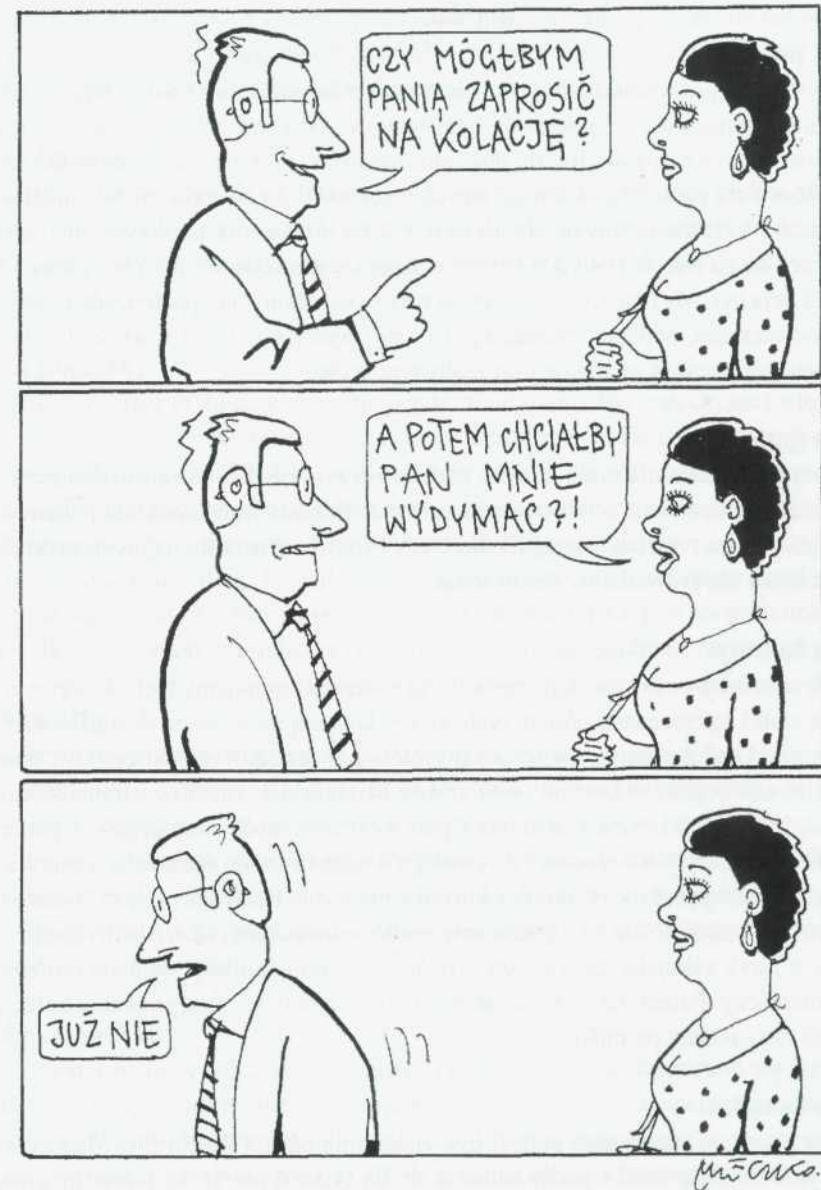
Rozdział 1
WOLNA AMERYKANKA ALBO WSZYSTKIE
CHWYTY DOZWOLONE

Wbrew pochopnym oczekiwaniom wiek XX nie przyniósł nam szczęścia. Feminizm okazał się straszliwą pułapką, w którą złapałyśmy się same. Wiadomo przecież, że kobieta została stworzona po to tylko, żeby umilać mężczyźnie życie, a nie po to, żeby cały dzień pracować, a wieczorem gotować mu mrożonki. Emancypacja stała się złą macochą nowoczesnej kobiety. Zabrała nam przywilej słodkiego nurzania się w lenistwie, zmaczonego jedynie staranną pielęgnacją urody. Przywilej, który zawierał się wprost, lecz ujmującej maksymie "leżeć i pachnieć". Emancypacja zmąciła nasze umysły i zmusiła nas do wykorzystywania inteligencji w celach zgoła innych, niż podobanie się mężczyznom. Niczego nie zyskałyśmy. Ani władzy, ani autorytetu, ani pieniędzy. Ale nic straconego. Wracając do sprawdzonych metod, możemy przywrócić dawny porządek i zamiast walczyć z mężczyznami, zaczniemy ich uwodzić, brać na kochanków i łapać na mężów. Na sztandarach wyszywamy hasło: "Chleba i męzczyzn". A lepsze jutro i tak było wczoraj.

Na intelekt

Zależnie od okoliczności łapiemy na intelekt swój lub jego, choć w ostateczności i tak wyjdzie na to samo. Łapanie na jego intelekt polega na nabożnym wsłuchiwaniu się we wszystko, co powie i nieustannym wyrażaniu zachwytu. Zaleca się przy tym stosowanie przekazu pozawerbalnego. W tym celu należy: biust uwydatnić do przodu, pośladki opiąć tkaniną - taką, żeby się od razu chciało pogłodzić fakturę. Słuchać uważnie - z lekko przechyloną głową - i patrzeć z najwyższym podziwem. Zadowolony z siebie motyl ufnie wpada w pajęczynę, a my wtedy "chaps!" i... wysysamy ofiarę do samej skorupki, a ze skrzydełek robimy sobie gustowny wachlarzyk.

Łapanie na intelekt własny stosować z umiarem i w sytuacjach szczególnych. Metoda szczególnie niebezpieczna, bo podczas gdy my snujemy nić wokół jakie-



goś wyjątkowo interesującego okazu, w naszą sieć może się wplątać jakiś chuderlawy mól książkowy.

Na psa

Z wielkości psa wnioskujemy o kompleksach właściciela, a z rasy o stopniu snobizmu i zamożności. To pozwala nam łatwo wyodrębnić właściwy cel spośród spacerujących po parku. Reszty dokonuje nasz pies. Gdy się niechcący za bardzo zbliżymy do pana z pieskiem na smyczy, dochodzi do zwarcia. Nasz kundelek, znajda po traumatycznych przejściach z dzieciństwa, ma parszywy charakter i rzuca się na wszelką psią konkurencję. Robi się zamieszanie, my piszczymy, on rozdziela psy. My płaczymy i przepraszamy za incydent. On - pochyla się z troską i pociesza nas, podając chusteczkę. Psy się zaprzyjaźniają, a właściciele mają potencjalną szansę na długie i szczęśliwe życie.

Na gotowanie

Metoda zalecana dla masochistek. Trafiając przez żołądek do serca mężczyzny, możesz się skazać na resztę życia na rolę przedłużenia jego przewodu pokarmowego. A poza tym, jak ostrzegają dietetycy i znawcy anatomii, najprostsza droga z żołądka nie prowadzi wcale do serca.

Na zakupy

Zalecane miejsce łowów: hipermarket. Na wstępie eliminujemy tych, którzy wretują lotki z przecenami. Potem tych, którzy krzątają się w rejonach stoiska dziecięcego. Oraz majsterkowiczów i nabywców samochodowych akcesoriów. Interesuje nas wózek, w którym, obok szynki parmeńskiej, kaparów i francuskiego sera, leży butelka wina z apelacją i parę kosmetycznych drobiazgów z górnej półki. Teraz szybko wrzucamy do swojego wózka to samo, dorzucając egzotyczne owoce i wyszukane produkty z kuchni etnicznych. Ustawiamy się za "upatrzonym" w kolejce do kasy i wystawiamy obok swoje zakupy. Krzyżujemy spojrzenia, a język zakupów zaświadcza niezbitcie, że oto odnalazły się dwie połówki pomarańczy. Potem już tylko ustalamy, u kogo zjemy tę afrodyzjakalną kolację i kto rano skoczy po bułki.

Na samolot

Podróżowanie samolotem potrafi być znakomitą okazją do flirtów. Mężczyźni zwykle boją się latać i podświadomie myślą tylko o piersi, na której mogliby złożyć swoją przerażoną głowę. Gdy taki bojaźliwy okaz zajmie miejsce obok nas, jesteśmy dla niego wszystkim: matką, kochanką, przyjacielem i przewod-

niczką do transcendencji. Trzeba tylko wytrzymać ból, który nam sprawia jego dłoń zaciśnięta na naszym kolanie. Kiedy samolot wyrówna, uścisk zelżeje. Stewardzi podadzą drinki, a sytuacja podda nam niekończące się tematy do konwersacji. Schodząc na ziemię, zrobimy szybkie podsumowanie. I na pożegnanie podajemy prawdziwą, albo fałszywą wizytówkę. Wysokich lotów!

Na bieliznę

To działa jak narkotyk, a uzależniony od niego mężczyzna, wyczuje piękną bieliznę pod najgrubszym swetrem, narciarskim kombinezonem, zapiętą pod szyję koszulą i skejtowymi portkami. I niech wam nie przyjdzie do głowy leczyć go z tego nałogu.

Na komórkę

Jakiś wynalazca (a intuicja mi podpowiada, że musiał to być mężczyzna) włożył nam, kobietom, w ręce instrumencik, który umilił niebawale monotonne życie. I jak tu ich nie kochać? No, może nie od razu kochać, ale poplirtować sobie można, a potem się coś wybierze. Ale trzeba w tych manewrach zachować czujność daleko posuniętą. Imiona naszych SMS-owych flirtowników nie mogą zaczynać się na taką samą literę, bo paluszek na klawiszach łatwo się może omsknąć i nieszczęście gotowe. Można się jeszcze ratować, nie używając w tekstach imion, ale jak się szczegóły powikłają, to nam chybiony adresat spadnie z listy ani chybi.

Na narty

Dobrym miejscem strategicznym jest wyciąg narciarski. Najlepiej dwuosobowo-krzeselkowy i usytuowany w Alpach. Bo to i trasa dłuższa i towarzystwo międzynarodowe. Najlepiej z wdziękiem upaść na środku trasy (trzeba trochę poćwiczyć w domu) i czekać na pomocną dłoń. Nie liczcie na snowbordzistów, bo to pokolenie "X" pozbawione empatii. Prawda, że to loteria, bo w aerodynamicznych kombinezonach i goglach każdy "ratownik" wydaje się przystojny. Ale która z nas nie lubi hazardu.

Na samochód

Nasz czterokołowy sublimat pierwiastka męskiego jest tak skonstruowany, żeby ułatwić słabej kobiecie nawiązywanie kontaktów z dowolnie upatrzonym mężczyzną. W samochodzie wszystko jest naszym sprzymierzeńcem w tej przygodzie. Wystarczy przebita opona, słaby akumulator, albo zacinający się wlew paliwa. Otwieramy maskę i stajemy obok. Następnie, rzucając spojrzenie rannej sarenki, prosimy o pomoc.

Na siłownię

Uwaga: wybieramy siłownię - żadne tam wymuskane "Fitness Cluby", gdzie szwadrony fanek aerobiku w błyszczących leginsach robią nam niepotrzebnie za dużą konkurencję. Taką pułapkę można i trzeba ominąć. Trzeba tylko znaleźć prostą "pakernię", gdzie uczęszczają prawdziwi przedstawiciele zwierzęcej siły i kultu fizycznej tęczy: kulturyści, ochroniarze, kick-bokserzy, czyli nieskrępowane zwoje masy mięśniowej, skłębione barokowo na zwalistych ciałach. I proszę mi tu fałszywie nie sarkać na ten patent.

Na szminkę

Od czasu wynalezienia w 1915 roku to działało i działa jak magia. Wystarczy przeciągnąć karminowym sztyftem nawet najbardziej niewinne usteczka, a te, pod wpływem barwy i błyszczącej tłustości, stają się płonącym fetyszem i zaczynają żyć swoim tajemniczym życiem. Zaczyna się polowanie. Uszminowane wargi, poruszające się jak bliźniacze bajadery, obiecują, ba nawet dają pewność najśłodszych rozkoszy seraju. W zamian nie żądają niczego szczególnego. No, może z wyjątkiem dostępu do kart kredytowych, kluczyków do samochodu, willi w dobrej dzielnicy, ciała i duszy. Ale mężczyźni nie wiedzą jeszcze tego, że coś za coś, i marzą tylko o tym, żeby się wgrzyźć w tę purpurową pułapkę. Wówczas już tylko pozostaje nam, kobietom, przypieczętować sukces. Składamy równoległą pieczęć namiętności na ich bezbarwnych ustach, nie dogolonych policzkach, wysokich czołach i białych kołnierzykach. Bo akt własności mamy już w kieszeni!

(-) *Magda Smęder*

KOCHANKA Nielegalne źródło przyjemności i ściana płaczu na temat, jak to "żona go nie rozumie". Kiedyś dla kochanek traciło się fortunę¹, a dziś wpada się z różyczką za 2 zł w czasie przerwy obiadowej.



Rozdział 2 WYŻSZA SZKOŁA JAZDY ALBO CO ZROBIĆ, ŻEBY FACET DOSTAŁ NA TWYM PUNKCIE BZIKA

Niżej prezentowana sztuka łapania mężczyzn fars lapendi), w pewnych punktach krzyżująca się z metodami Wolnej Amerykanki, różni się od niej większą finezją w doborze środków i wyższą systemowością. Ma się tak do WA, jak taniec klasyczny do tańca wyzwolonego Isadory Duncan.

Metoda Dorotki

Uwagi: Ta metoda nie pochłania dużo czasu i inwestycji. Sprawdza się zwłaszcza na mężczyznach, którzy przekroczyli już czterdziestkę.

Jeżeli masz długie włosy - pleciesz warkoczyki i zawiązujesz kokardką. Jeżeli krótkie - spinasz je mnóstwem spineczek. Ubierasz białą bluzeczkę ze stójką i zapinasz pod szyję. Do tego plisowana spódniczka, czarne opadające podkolanówki i lizak do buzi. Możesz doczepić sobie na piersi tarczę szkolną. W końcowym efekcie powinnaś wyglądać jak Dorotka z "Czarnoksiężnika z krainy Oz". Ustalasz wcześniej, jaką trasą będzie jechał twój obiekt. Przewracasz się tuż przed jego samochodem. Kiedy zatrzyma się, żeby cię podnieść, pokaż mu zakrwawione kolana. Powiedz bardzo szybko, że boisz się zastrzyków. Unikniesz wtedy profesjonalnej pomocy medycznej. Powinien zawieźć cię do twojego domu i opatrzyć ranę. Mów, że jesteś przerażona i potrzebujesz, by ktoś się tobą zaopiekował.

Zwariować powinien już podczas bandażowania twoich nóg.

Niebezpieczeństwa: Może cię nie zauważyć na ulicy i przejechać.

Metoda Niegrzeczny Koteczek

Uwagi: Inwestujesz w nią trochę pieniędzy, ale sprawdza się niemal w stu procentach. Ubierasz się w obcisłą, panterkową bluzeczkę z wielkim dekoltem, skórzaną spódnicę i buty "koty". Na spotkaniu w restauracji mruyczysz bezceremonialnie i przeciągasz się jak kocica. Starasz się mieć minę typu "trzeci migdał": stale otwarte szeroko usta i wiecznie zdziwione oczy. Od czasu do czasu widocznie uderzasz językiem o podniebienie. Masz robić wrażenie łatwej i chętniej. Drapiesz go długimi paznokciami i opowiadasz o czerwonym oświetleniu w twojej sypialni. Na tym etapie musisz doprowadzić go do stanu, w którym dym podniecenia wylatuje mu uszami, nosem i ustami naraz.

Kiedy widzisz, że zaraz eksploduje, grzecznie dziękujesz mu za kolację. Wyjaśniasz, że mama prosiła cię, byś była przed 9.00 w domu. Całujesz go w policzek i wychodzisz.

Przez dwa dni nie odpowiadasz na rozpaczliwe SMS-y. Na następne spotkanie ubierasz się w strój Czerwonego Kapturka. Numer z wychodzeniem powtarzasz trzy razy.

Niebezpieczeństwo: Nie wolno ci przesadzić i wyjść czwarty raz. Istnieje zagrożenie, że obiekt osiągnie stan krytyczny, porwie ze stołu tępy nóż i cię zarżnie.

Metoda Mata-Hari

Uwagi: Metoda najbardziej kosztowna ze wszystkich. Wymaga zaangażowania osób trzecich.

Zjawiasz się u niego nagle, wieczorem spowita czarnym, skórzanym płaszczem (najlepiej gdyby pod spodem nic nie było). Mówisz szeptem, że ścigają cię OBCY. Musi udzielić ci schronienia. Cały czas trzymasz kurczowo czarną walizeczkę. Prosisz o martini wstrząśnięte - niez mieszane.

Nagle słyszycie pukanie do drzwi. Pytasz, czy jest stąd inne wyjście. Uciekacie przez okno. Na dole stoi zaparkowane czarne BMW, którym uciekacie przed pościgiem. Na zakrętach dyskretnie dotykasz jego karku i mówisz seksownym głosem, że uwielbiasz takich twardzieli jak on. Pościg was dogania. Tę scenę omówiłaś ze swoimi kolegami bardzo dokładnie. Wyjmujesz rewolwer i jednym strzałem zabijasz czterech "men in black". Prosisz go, by w razie twojej śmierci dostarczył czarną walizeczkę FBI. Docieracie do małego moteliku na przedmieściach. Tu, w pokoiku z jednym łóżkiem, musicie przeczekać kilka dni, nim dotrą posiłki.

Niebezpieczeństwo: Może się okazać, że facet jest policjantem i to on pierwszy zastrzeli Twoich kolegów.

Metoda Woodoo

Uwagi: Metodę tę stosujesz, gdy pozostałe trzy zawiodą całkowicie.

O północy przy pełni księżyca gotujesz odpowiedni wywar z kurczaka. Ważne, by kurczak był płci męskiej. Koniecznie zarżnięty przez Ciebie osobiście. Do wywaru dosypujesz tradycyjnie szczyptę lubczyku, trzy włosy wyrwane z głowy mężczyzny, którego chcesz usidlić, kolec jeża i trochę Twojej krwi (może być z palca). Następnie wypowiadasz życzenie spluwając trzy razy przez prawe ramię. Rosół podajesz bez zbędnych dodatków, ale czuwasz, by wybrany zjadł serce z kurczaka.

To, że chwyciło, poznajesz po jego mętnym spojrzeniu spaniela i nienaturalnie rozszerzonych chrapach.

Niebezpieczeństwa: Pamiętaj, że rosołu nie może spróbować fachowiec tapetujący ci ściany w kuchni. Nie odczepisz się od niego do końca życia.

(-) Natalia Chanek

KROWA Dość popularne, acz nie najbardziej wulgarnie określenie osoby płci żeńskiej. W porównaniu nie chodzi o piękno oczu popularnego zwierzęcia hodowlanego, ale o rodzaj ociężałości umysłu i ciała. Negatywny wydźwięk epitetu c/ęsto potęguje przymiotnik -GŁUPIA.

MAŻ Trofeum w walce pod sztandarami: "LEPSZY LICHY KRZACZEK NIŻ PUSTE POLE". Czasem uda się z szarej magmy wyłowić diament, który po wieloletnim szlifowaniu /mieni się w bezcenny brylant Najczęściej wór piachu, który trzeba dźwigać na barkach aż do odkrycia, że można go postawić na ziemi i odejść lekkim krokiem.

PALANT 1. Nazwa gry, w której gracze kijem podbijają piłkę. 2. Termin będący przejawem fallizmu werbalnego w funkcji wysoce obraźliwej.



Część III
FAZY MIŁOSNEJ GORĄCZKI
(*Stadia veneris infectiae*)

Nasze spotkania z mężczyznami nieuchronnie naznaczone są piętnem czasu. Miłość, przyjaźń, nienawiść - każde uczucie - rodzi się, rozwija i bywa, że umiera. Niech te z rozdziałów, w których odnajdziesz siebie, pozwolą ci rozpoznać, w jakiej fazie się znalazłaś i co cię jeszcze w tym związku może spotkać.

Rozdział I
ONA I ON PRZED SPOTKANIEM

Podajemy zapiski z dzienników Jej i Jego. Bez skrótów.

ONA

4.50

Pobudka. Budzik dzwoni niemiłosiernie głośno. Mam ochotę walnąć go z całej siły tak mocno, żeby przestał dzwonić raz na zawsze. Ospałe i powoli zwlekam się z łóżka, mimo, że to niedziela i mimo, że pod oczami piasek. Ale to nic. Bo właśnie lekko, cudownie otula mnie jak mgiełka myśl, że za dwie godziny w drzwiach stanie mój mężczyzna. Ten jedyny, cudowny, wyśniony, wymarzony... itd. Wiem, wiem, takie określenia to banał, ale która z nas chociaż raz w życiu tak nie myślała? Więc... w drzwiach stanie mój facet, który właśnie wraca z dwutygodniowej delegacji i którego kocham przede wszystkim za to, że jak żaden - z dotychczasowych moich mężczyzn - kocha mnie taką, jaką jestem i akceptuje wszystkie niedoskonałości mojej urody (a mam ich całkiem sporo).

O, Boże ! Już 5.15...

...a ja siedzę na łóżku i myślę. Koniec myślenia - czas przystąpić do dzieła. Najpierw zimny prysznic, żeby ciało było gładkie i jędrne. Potem ciepły, a potem znów zimny. Brrr... Nie znoszę tego.

Zakładam szalową ostrą rękawicę i masuję, szoruję a potem peelinguję. Żaden facet nie byłby w stanie tego wytrzymać, a już na pewno nie bladym świtem. Dziesięć minut mordęgi wystarczy. I tak wyglądam jak rak po ugotowaniu. Choć ktoś powiedział, że raki po ugotowaniu są czerwone? Gdzieś czytałam, że

raki sygnałowe - sprowadzone do polskich hodowli jakieś dwadzieścia lat temu - są po ugotowaniu brunatne. Podobno są bardzo smaczne, posiadają najwięcej mięsa w szczypcach i potrafią odtwarzać utracone kończyny. Ale z kolei matki są kanibalkami.

5.30 !!!

Chyba zupełnie zwariowałam. Stercę w wannie goła i zmarznięta rozmyślając 0 rącznych matkach, które zjadają swój przychówek. Szybko złuszczam więc kolana i łokcie, żeby nie były nadmiernie zrogowaciałe, myję głowę, wcieram w wilgotne włosy odżywkę, piankę do modelowania, żel do rozdławających się końcówek, suszę, podkręcam, usztywniam lakierem - i gotowe! Wszystko w niecałe pół godziny. Jestem naprawdę niezła. Potem balsamowanie ciała - tego nie lubię najbardziej, bo wciąż wydaje mi się, że jest go o kilka metrów kwadratowych za dużo. Ale trudno. Najpierw nawilżanie, potem odżywianie i ujędrnianie. Na wszelki wypadek smaruję jeszcze brzuch, uda i pośladki kremem antycelulitisowym. Jeśli umrę śmiercią nagłą i tragiczną, to moje nerki, które przekażą potrzebującemu na pewno będą pachniały balsamem lawendowym. I nie będą miały cellulitisu. Okey, połowa pracy z głowy. Teraz najgorsze. Depilowanie miejsc, które matka natura - zupełnie nie wiem po jaką cholere - wyposażała w tak zwane mieszki włosowe. Na szczęście mój najnowszy depilator to cud techniki i osiągnięcie najnowszej generacji. Nie wrzeszczę więc już wniebogłoso - jak za pierwszym razem, kiedy to "hiszpańska mucha" (tak go nazwałam) razem z włosami wciągała skórę. Potem jeszcze balsam brązujący, po której moja skóra nabiera lekkiej, brzoskwiniowej opalenizny, kilka kropli perfum w sekretne miejsca i ciało gotowe.

Teraz twarz. Oczywiście, jak nakazują mądre przewodniki oczyszczanie, nawilżanie i tonizowanie. Jeden krem na strefę T, drugi na resztę twarzy. Aha! Trzeci na szyję i dekolt. Czarty pod oczy. Założę się, że za pół roku wymyślą piąty - za uszy.

6.15

Moje ręce pracują coraz szybciej. Baza, podkład i lekki puder brązujący. Po drodze oczywiście korektor, o którym coraz częściej zapominam. Z oczami robię to samo. Tyle, że nie tonizuję i nie nawilżam. No i nie pudruję. Nakładam na rzęsy tylko odżywkę i tylko tusz wydłużający. Jeszcze lekki opalizujący cień pod łuk brwi - i góra twarzy gotowa. Teraz dół. Nakładam krem na usta, potem pomadkę i na środek błyszczyk (żeby wydawały się pełniejsze).

O Boże! Zostało tylko pół godziny. Wklepuję więc w stopy odpowiedni krem i zdzieram specjalną tarką skórę z pięt, bo mają być gładkie (kiedyś nie wytrzy-

mam i na tej samej tarce utrę mu jego ulubiony parmezan). Maluję paznokcie u rąk i u stóp. Na koniec myję zęby i płuczę płynem wybielającym. Zakładam świeżą, atłasową, krótką koszulkę nocną (w kolorze dobrze przyprawionego burgunda) i wyczerpana, zapadam się głęboko w fotel. Czekam. Dzwonek u drzwi. Otwieram ospale, po kilkunastu sekundach, tak jakbym dopiero wstała z łóżka.

6.45

W drzwiach stoi mój mężczyzna. Cudowny, czuły i akceptujący wszelkie niedoskonałości mojej urody. Całuje w usta, patrzy i z uwielbieniem i mówi "Witaj kochanie! Że też natura jest w stanie stworzyć coś równie doskonałego... Wierzyć się nie chce...".

ON

6.15

Wstaję, myję zęby. Dobudzam się jeszcze nad umywalką - w nocy wróciłem z delegacji, jestem skonany.

6.20

Biorę prysznic.

6.25

Golę się.

6.30

Wychodzę z domu, biorę samochód i po kwadransie jestem u niej. Na pewno już od godziny siedzi w łazience i robi się na zaspną nimfę. Naciskam dzwonek, jest...

6.44

Żeby tylko nie zapomnieć powiedzieć tego. co zawsze wprawia ją w doskonały humor. Podejdę i wykrzyknę ze zdumieniem "Że też natura jest w stanie stworzyć coś równie doskonałego...Wierzyć się nie chce...".

(-) *Blanka Owiecka*



PODNECENIE 1. (*przestarzałe*) Oznaka gotowości erotycznej mężczyzny wywołanej widokiem kobiety w skąpym stroju lub bez. 2. Reakcja pobudzenia na widok małego, chudego faceta z wąsami, szybującego na dwóch deskach.

ROZWODNIK Łakomy kęs z odzysku, przysposobiony wstępnie do życia w rodzinie. Niestety, zwykle zaklepany już wcześniej przez kochankę (por.: KOCHANKA).

ROZWÓDKA Kobieta po przejściach, która już wie, czym kaczka wodę pije i rozważa, czy lepiej znowu zostać żoną, czy może tym razem kochanką. Postrach spotkań towarzyskich, na których są pary małżeńskie. Żony boją się, że odbije im męża, mężowie, że zdemoralizuje żon>.

Rozdział 2 MIŁOSNE KŁAMSTWA

Pierwsze starcie: *Zderzenie, spojrzenie, szybka taksacja przeciwnika, błyskawiczna analiza danych pod kątem przydatności do pożycia, wymiana telefonów. Po czym...*

ONA: Siedzi w domu i rzuca się na każdy dzwonek telefonu. Jeśli już musi wyjść do pracy, nie rozstaje się z komórką. Sprawdza, czy jest zasięg. Układa w myślach całe dialogi, w których chce być inteligentna i uwodzicielska. Na wszelki wypadek nie mówi jeszcze nic koleżankom. Daje mu 24 godziny, zanim skreśli go z listy.

ON: Spokojnie zajmuje się swoją pracą. Około 16.00 idzie na kawę i z portfela wypada wizytówka, którą dała mu Ona. Przypomina sobie tę miłą i seksowną dziewczynę, to poprawia mu humor i dzwoni. Sypie żartami i z błogą nieświadomością, w co się wplątuje, proponuje randkę.

Drugie starcie: *Czy możliwa jest przyjaźń między kobietą a mężczyzną?*

ONA: Kiedy po pierwszej randce mówi "Zostańmy przyjaciółmi", to znaczy, że co prawda On jej się nie podoba i nie pociąga jej seksualnie, ale też Ona nie ma nic przeciwko temu, żeby On poświęcał jej swój czas, całą uwagę oraz pieniądze, do momentu, kiedy nie znajdzie sobie kogoś bardziej interesującego. Oczywiście może to potrwać do końca życia.

ON: Kiedy po pierwszej randce proponuje "Zostańmy przyjaciółmi" to oznacza, że będzie wpadał do Niej o 4 nad ranem bez zapowiedzi, wypłakiwał problemy z innymi kobietami, pustoszył lodówkę i barek, kapał się i wycierał jej ręcznikiem. Gdy Ona będzie w kryzysie, jego komórka będzie zawsze poza zasięgiem.

Trzecie starcie: *Zaczynają się regularnie spotykać.*

ONA: Zmienia fryzurę, chudnie, reorganizuje rozkład zajęć, żeby zawsze mieć czas. Opuszcza się towarzysko i znika z kręgu dotychczasowych przyjaciół. Dzwoni do najlepszej przyjaciółki i przedstawia jej niespotykany w naturze obraz nowego chłopaka. Wybiega myślami w przyszłość i czeka na uczuciowe deklaracje. Ztraca zdolność obiektywnego odbioru sytuacji.

ON: W Jego życiu niewiele się zmienia. Z niczego nie rezygnuje, niczego sobie nie odmawia. Czasem nieznacznie wzrasta Jego normalne samozadowolenie. Kiedy w chwili wolnej od ulubionych zajęć przypomina sobie, czemu jest mu lepiej niż zwykle, łapie za słuchawkę i dzwoni. Ponieważ nie ma niczego mądrego do powiedzenia, umawia się na randkę (w nadziei na udany seks).

Czwarte starcie: *Związek skonsumowany, ale czy to związek?*

ONA: Ulega nastrojowi chwili w nadziei na udany związek. Lekko rozczarowana, tłumaczy sobie, że następnym razem będzie lepiej. Jest zadowolona, że udało jej się osiągnąć choć jeden raz, a kolejne razy przekonywująco udawać. Nie może zasnąć, bo on tak głośno chrapie. Rano prawi mu komplementy, bo czytała w pismach kobiecych, że to działa. I działa.

ON: Zmęczony, zadowolony, spełniony - zasypia. Budzi się z poczuciem swojej doskonałości. Często zakochuje się w kobiecie, dla której jest "taki świetny". Cieszy się na myśl o nowych zmaganiach. Ogólnie jest bardzo zrelaksowany i zadowolony - z siebie.

Piąte starcie: *Chyba jesteśmy razem.*

ONA: On staje się dla Niej punktem odniesienia wszystkiego, co Ona robi. Coraz niecierpliwiej oczekuje od Niego deklaracji uczuciowych i lojalności. Przekonuje siebie i otoczenie, że to facet jej życia. Chce wiedzieć, czego się trzymać, bo szkoda jej włożonego czasu i energii. Prowokuje separację i czeka na Jego ostateczną decyzję.

ON: Zupełnie nie rozumie, dlaczego miałyby się deklarować, skoro jest dobrze tak jak jest. Uważa, że właśnie tak jest dobrze. Trochę się już przyzwyczaił do tego, że nie musi szukać, tylko ma wszystko pod ręką. • le znosi separację. Bardzo źle znosi separację. Dzwoni i przyjmuje wszystkie warunki.

Szóste starcie: *Jesteśmy parą (nienasyconą).*

ONA: Wygląda świetnie. Już nie musi tego udawać, bo odnaleźli wspólny język ciała i wzbogacili go o rewolucyjne elementy. Czuje, że jej strategia działa i zwycięża. Wzrasta jej wydajność w pracy i ma dużo lepszą cerę przy mniejszych wydatkach na kosmetyki. Myśli, że tak będzie zawsze.

ON: Czuje się świetnie. Jest zafascynowany swoją sprawnością i możliwościami. Dużo się rusza i dostaje regularne posiłki. Jest podziwiany, więc szczęśliwy. Myśli, że na razie może tak zostać.

Siódme starcie: *Komedia pomyłek pierwszego miesiąca.*

ONA: Jest łagodna i bezkrytyczna. Słucha cierpliwie jego opowieści o tym, jaki jest świetny w każdej dziedzinie, choć słyszała je już trzy razy i nabrała pewnych wątpliwości. Zmusza się do jedzenia pizzy na telefon i oglądania sensacyjnej sieczki na video. Udaje, że lubi transmisje sportowe, a nie wielogodzinne zakupy w centrum handlowym.

ON: Dochodzi do błędnego wniosku, że spędzanie czasu na kanapie przed telewizorem i żywienie się fast foodem oraz wyłącznie jego towarzystwo jest jej wizją szczęścia.

Ósme starcie: *Może byśmy się z kimś spotkali?*

ONA: Trochę ją już nudzi spędzanie kolejnego weekendu w pościeli; w końcu nie jest chora. Ma poczucie winy, że tak myśli, bo to lepsze niż weekendy w pojedynkę. Żeby rozwiać wątpliwości, chce potwierdzić swój wybór w oczach znajomych.

ON: Trochę tęskni za czasami, kiedy był singlem i za nocnym życiem. Na samotny wypad nie ma szans, ale może warto pochwalić się przed kolegami.

Dziewiąte starcie: *Potrzebuję pobyt sam na sam ze sobą w ten weekend.*

ONA: Dla niej oznacza to posprzątanie zapuszczonego mieszkania, długą kąpiel z maseczką, farbowanie włosów, przegląd wszystkich seriali na wszystkich kanałach, prasówkę z pism kobiecych i zaległe telefony do przyjaciółek.

ON: Spanie do trzeciej popołudniu, piwo z kolegami, spanie do trzeciej popołudniu i piwo z kolegami.

Dziesiąte starcie: *Tęsknię za Tobą.*

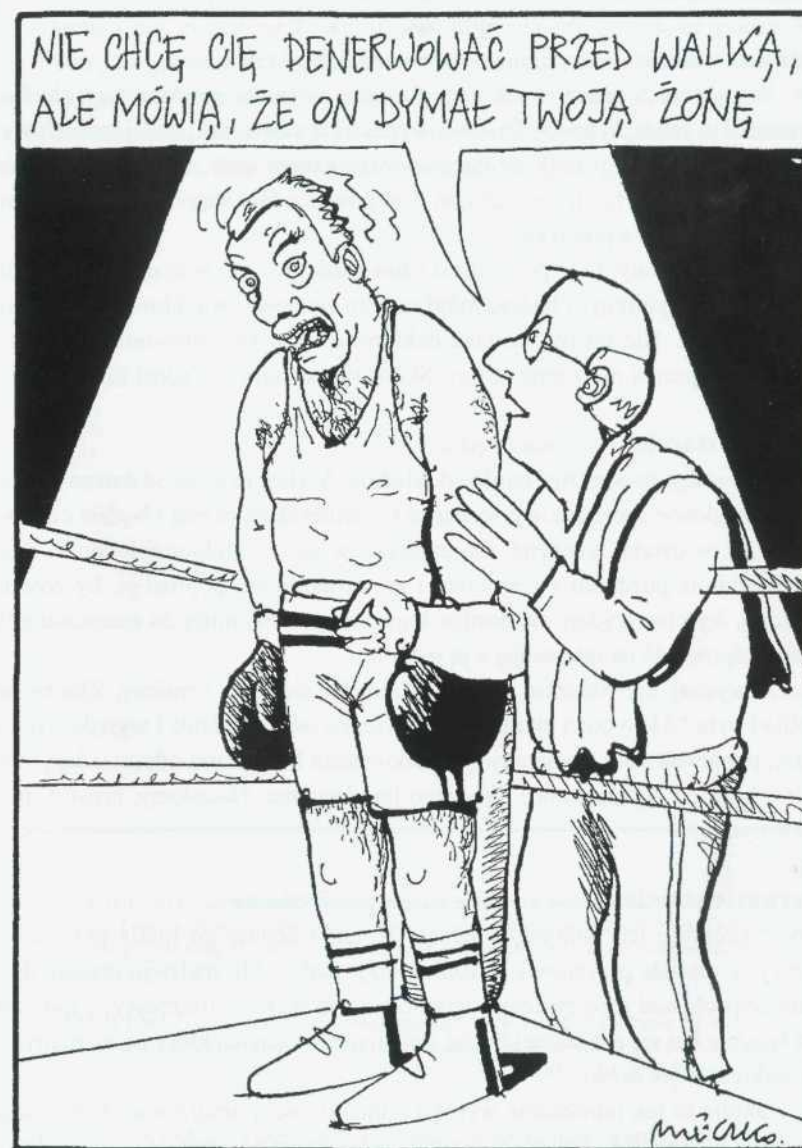
ONA: Mniej podobającej się inni mężczyźni i naprawdę tęskni. Przyzwyczała się już do jego głosu i zapachu, polubiła nawet jego wady. Jest gotowa spędzić z nim resztę życia. Przynajmniej w tym momencie tak jej się wydaje.

ON: Pożąda jej. Bardzo jej pożąda. Bardzo, bardzo jej pożąda, a nie ma zbyt atrakcyjnych planów na weekend.

Jedenaste starcie: *Kiedy mówią "kocham Cię".*

ONA: Myśl o takim wyznaniu pojawia się już w fazie zakochania. Przypomina sobie wszystkie słynne sceny filmowe i wie, że w pewnych sytuacjach nie wypada powiedzieć czegoś innego. Nie wie do końca, czy tak czuje, ale podoba jej się to sformułowanie i myśli, że to podkreśli akcję w ich związku. Resztki systemu obronnego podpowiadają jej, że może lepiej poczekać, aż On powie to pierwszy. Często pęka pod wpływem wyjątkowo namiętnej nocy i szepcze Mu to prosto do ucha.

ON: Najchętniej używa form obocznych, które łatwiej przechodzą przez gardło i nie są tak zobowiązujące. Mówi "Jesteś dla mnie kimś ważnym", "Jesteś wyjątkowa", "Bardzo mi się podobasz" albo "Nigdy nie spotkałem takiej kobiety jak Ty". Prziśnięty do ściany, często chcąc odsunąć od siebie podejrzenia, wytacza



argument nie do odparowania "No przecież wiesz, że Cię kocham" (a niby skąd Ona ma to wiedzieć?).

Dwunaste starcie: *Jak reagują na słowa "Kocham Cię".*

ONA: W jej uszach brzmi to jak najpiękniejsza muzyka; mogłaby tego słuchać godzinami i w każdej sytuacji. Te słowa wygładzają zmarszczki na jej zmacerowanej niepewnością duszy. Gdy się nacieszy brzmieniem słów, chciałaby odnaleźć ich konsekwencje w życiu codziennym. I tu powraca fala wątpliwości, bo rozum śpi, a teoria mija się z praktyką.

ON: Jest zachwycony, że to powiedział i dowartościowany, że to usłyszał. Myśli, że zdobył kolejny szczyt i będzie mógł na nim siedzieć i wachlować się swoim pawim ogonem. Nie uważa, że taka deklaracja musi się uprawomocnić przez czyny. Przynajmniej nie z jego strony. Skoro się kochają, to "jakoś to będzie".

Trzynaste starcie: *Co z nami będzie?*

ONA: Chciałaby to wiedzieć bardzo dokładnie. A właściwie, to od dawna mają już ułożony w głowie szczegółowy scenariusz. Zamieszkają razem i będzie cudownie, tak jak w ostatni weekend. On zabierze ją do ich ulubionej knajpki, a po deserze wyjmie puzderko z klejnotem i ze wzruszeniem poprosi ją, by została jego żoną. Jej plan wydaje się bardzo logiczny, przynajmniej do momentu gdy usłyszy odpowiedź na interesujące ją pytanie.

ON: Zazwyczaj nie rozumie pytania. Zamyśla się tępo i milczy. Zbiera się w sobie i pyta "Ale o co ci chodzi?". Nie wie, co odpowiedzieć i wyjątkowo nie kłamie, ponieważ miłe weekendy bez zobowiązań bardzo mu odpowiadają i nie myśli o tym, co będzie, skoro dla niego jest świetnie. Naciskany, prosi o inny zestaw pytań.

Czternaste starcie: *Może na razie razem zamieszkamy.*

ONA: Akceptuje ten pomysł, wiedząc, że teraz będzie go miała przy sobie i wierzy w prawdę przysłowia "Kropla draży skałę". Ma nadzieję przejąć dyskretną kontrolę nad jego życiem i ograniczyć terminarz nadliczbowych spotkań. Poza tym nie boi się już nocnej burzy, ani pijanego sąsiada, który przez pomyłkę wali siekierą w jej drzwi.

ON: Traktuje to jak odroczenie wyroku z możliwością umorzenia. Wprowadza się z jedną walizką i laptopem, a swoje mieszkanie wynajmuje przyjacielowi, zapewniając sobie odwrót w każdej chwili. Poza tym lubi mieć dopieszczone kanapki na śniadanie i kobiece pieszczoty 24 godziny na dobę.

Piętnaste starcie: *Wspólne mieszkanie, nowe obowiązki.*

ONA: Dodatkowe sprzątanie kuchni i łazienki kilka razy dziennie. Wielokrotne zamykanie klapy od sedesu. Zbieranie jego ubrań z podłogi, tudzież porozwlekanych wszędzie gazet i brudnych talerzy. Taszczenie podwójnie ciężkich siat ze sklepu. Rzucanie wszystkiego, jak on się pojawi i rzucanie się na niego.

ON: Zapamiętanie, gdzie położył kluczyki od samochodu i komórkę. Nastawienie budzika w komórce. Kupienie papierosów i gazety. Rzucanie się na nią od progu.

(-) *Magda Smęder*

SINGIEL Młody, dobrze zarabiający i skrajnie egoistyczny samczyk, który uważa, że nie ma potrzeby kupować browaru, żeby się napić piwa. Po trzydziestce chętnie chciałby zostać właścicielem jakiegoś browaru, ale koledzy zainwestowali w najlepsze i zostaje mu tylko butelkowe nie pasteryzowane.

SINGIELKA Współczesna nazwa kobiety samotnej, która realizuje się w życiu, robiąc błyskotliwą karierę. Samodzielna, samorządna, samowystarczalna. Z niewiadomych przyczyn marzy o chłopie, który ograniczyłby jej użyteczność społeczną do roli matki i użytecznej dla niego żony.

STARA PANNA Archaiczne określenie samotnej kobiety, znerwicowanej skutkiem braku seksualnego pożycia, mającej wszystkim "za złe" i zajmującej się duperełami. A wszystko dlatego, że nie ma chłopca, który podniósłby ją do pożytecznej społecznie roli matki i użytecznej dla niego roli żony (por.: SINGIELKA).

Rozdział 3

SIEDEM SPOTKAŃ Z ŻONATYM FACETEM

Spotkanie pierwsze

Jest czarujący i na pierwszy rzut oka jakby trochę niedostępny. Ma starannie wyprasowaną koszulę, ale źle dobrany krawat. Doskonale wiesz, że nigdy nie popełniłabyś podobnego błędu, pozwalając swojemu mężczyźnie wyjść w czymś równie niegustownym na ulicę.

Tymczasem słuchasz go z wyrazem twarzy słodkiej kretynki, potakujesz głową, co chwila przerywając jego wywody okrzykami "Naprawdę? Podziwiam cię, że to zrobiłeś! Jak ty sobie dajesz radę z tyloma problemami?".

Zachęcony twoimi okrzykami opowiada ze szczegółami, do czego doszedł w życiu i jak ważne jest to, co robi. Z błogim uśmiechem na ustach pokazuje zdjęcie dwóch pyzatyh dziewczetek z warkoczycami. Na koniec dodaje, że właśnie skończył budowę domu, ale chyba w nim nie zamieszka. Chce się oderwać od dotychczasowego życia, nie interesuje go świat materialny i pragnie wyjechać jako wolontariusz do Palestyny.

O żonie na razie cisza. Przez moment zastanawiasz się, czy ją w ogóle ma.

Spotkanie drugie

Przychodzi lekko spóźniony i wyraźnie podenerwowany, odpala jednego papierosa od drugiego. Mimo wszystko nie zapomniał o kwiatkach. Czule głaszczesz go po rękę, żeby się uspokoił. Pierwszy raz pada słowo "żona".

Żona, która właśnie zrobiła awanturę, że zapomniał o imieninach jej matki, wkracza po raz pierwszy do akcji. Z opisu wynika, że nigdy się nie maluje, ciągle ma o wszystko pretensje i kompletnie go nie rozumie. Rozmawiają tylko w niedzielę, nad dymiącym rosołem z makaronem. Wiedział, że źle robi już wtedy, gdy sznurował buty do ślubnego garnituru, ale pokątny brzusek panny młodej przekonał go, że honor i uczciwość nade wszystko. Bardzo mu współczujesz i starasz się dawać dobre rady przeczytane w *Cosmo* "Wyjedźcie na Seszele, tylko we dwoje. To na pewno uzdrowi wasze małżeństwo".

Krzywi się i niespodziewanie wyznaje "Jesteś kobietą mojego życia, gdybym cię poznał 15 lat temu, byłbym innym człowiekiem. Teraz nie wiem, w którą stronę mam podążać". Jesteś tak zdruzgotana i współczująca, że zapraszasz go do siebie na kawę. "Tylko ty jesteś moim prawdziwym przyjacielem" - słyszysz między jednym pocałunkiem a drugim.

Spotkanie trzecie

Przyjeżdża po Ciebie najnowszym modelem mercedesa i ostentacyjnie trąbi. Sąsiadki wypadają z okien z zazdrości. Masz na sobie szpilki, czarne okulary. Nie masz na głowie przewiewnej chusteczki - pamiętasz jak zginęła Isadora Duncan. Pomyślałaś o wszystkim.

Wsiadając do auta jesteś bardzo podniecona, czujesz zapach dymu papierosowego połączonego z waniliowym zapachem dyndającej u lusterka choinki. Twoje podekscytowanie szybko mija, kiedy kątem oka zauważasz mały, niewinny, dziecięcy fotelik wciśnięty na tylnym siedzeniu. Nie wiadomo, dlaczego nagle kompletnie się rozsypujesz i zaczynasz płakać.

"O co chodzi?" grzmi Twój ukochany. "Przecież foteliki są teraz obowiązkowe!". Łkając wyznajesz, że zepsułaś wszystko. Nienawidzisz samej siebie. Jesteś taka głupia i emocjonalna. I go kochasz. Niespodzianie Twoja histeria wzrusza go. Pozwala sobie na poważną deklarację, którą wryjesz sobie na zawsze w zwoje mózgowie.

"Odejdę od żony. Już postanowiłem. Tylko z Tobą jestem szczęśliwym człowiekiem. Ale musisz poczekać dwa lata, aż moje córki pójdą do komunii".

Padacie sobie w ramiona.

Spotkanie czwarte

Jesteś szczęśliwa i wniebowzięta. Wczoraj oznajmił, że wyjeżdżacie na trzy dni w góry do cudownego, małego hoteliku. Wyłączacie komórki i cały dzień spacerujecie po mało uczęszczanych szlakach, trzymając się za ręce.

Rozpoczynasz niezwykle drobiazgowo przygotowania. Trzeba opracować każdy szczegół garderoby: fioletowa szminka do fioletowej sukienki (bo to modne), pożyczyć traperki od sąsiadki (przy okazji pochwalić się, że jedziesz z narzeczonym do Szwajcarii) i kupić nową odjazdową bieliznę od Victorii Secret (najwyżej będziesz potem z braku forsy jadła tylko jogurty).

Oddając kota pod opiekę, po raz pierwszy zwierzasz się najlepszej przyjaciółce, że kogoś masz i że to poważna sprawa. Typowa dla kobiet tak wrażliwych jak ty intuicja podpowiada ci, że to właśnie tam, w romantycznej scenerii gór zmieni zdanie i przeprowadzi się do ciebie natychmiast po powrocie.

Przyjeżdża niespodzianie dwie godziny przed czasem i oznajmia, że musi służbowo lecieć do Kanady, by ratować firmę przed bankructwem.

Spotkanie piąte

Odbierając kota od przyjaciółki oznajmiasz jej, że właśnie masz zamiar wysłać do niego SMS zrywający znajomość. Tłumaczysz, że jesteś zmęczona huśtawką

nastrojów, zerwałaś wszystkie inne znajomości. Ominęło cię kilka cudownych imprez, a przede wszystkim wesele twojego najlepszego przyjaciela ze studiów. Nie chciałaś znowu przychodzić sama i jak zwykle przyprawiać cnotliwe mężatki o palpitację serca, gdy ich mężowie będą się ścigać w prawnieniu ci miernych komplementów.

Właśnie wtedy do głowy przychodzi ci cudowny pomysł, żeby zacząć się spotykać z miłym, sympatycznym kolegą z pracy. Co prawda ma 40 lat, na nosie bryle, podobny jest do Gucia z "Pszczołki Mai" i mieszka z mamą. Jest jednak w tobie zakochany, odkąd szef przedstawił cię w pracy jako nową pracownicę. Wasze feromony nie wchodzą co prawda w żadne związki chemiczne, ale przecież chodzi o to tylko, by z kimś być.

Jesteś twarda i nieustraszona - krótką informacją tekstową kończysz romans z nim. Przyjeżdża niespodzianie w 10 minut po otrzymaniu wiadomości, choć to dziwne - zawsze tłumaczył, że drogę z jego domu do twojego mieszkania pokonuje w godzinę.

Tak naprawdę nie spodziewałaś się tylko jednego. Po raz pierwszy widzisz, jak twój wymarzony George Clooney płacze. Ryczy pijąc herbatę, łka jak dziecko, kiedy wsadzasz go pod prysznic i nie może powstrzymać się od łez w łóżku. Po raz pierwszy nie wychodzi przed północą, tylko zostaje do rana. On jednak cię kocha. Wasze feromony wchodzą w związki chemiczne tak, że aż wióry lecą.

Spotkanie szóste

Zaczyna się niezła draka. Astrolog powiedział jego żonie, że mąż zakochał się w jakiejś lafiryndzie i żeby uważała.

Na dodatek jej znajoma widziała was całujących się w kawiarni.

"Co za nieostrożność, jak mogłaś mnie pocałować w miejscu publicznym?!" pada jego oskarżenie.

W skrytości ducha cieszysz się, że tak się stało. Nareszcie zapadną jakieś decyzje. Malujesz usta i paznokcie na krwistoczerwono i tym samym dopełniasz obrazu kobiety upadłej, która rozbija porządną, katolicką rodzinę. W nocy budzisz się z krzykiem, bo śniło ci się, że ktoś z zemsty przejechał twojego kota. Jak sroka w kość wpatrujesz się w komórkę, bez przerwy sprawdzasz też, czy nie przyszła wiadomość internetem.

Wreszcie dzwoni telefon. On szepcze konspiracyjnie. Tak, że ledwo go słychać "Jestem w łazience, w domu. nie mogę gadać. Jutro o 18.00 w restauracji "Ulubiona".

Jesteś pewna, że dzwoniąc do ciebie trzymał głowę w sedesie.



Spotkanie siódme

Spotykacie się w restauracji "Ulubiona", gdzie wszystko się zaczęło. Przychodzi w garniturze i z bukietem róż, co nie wróży nic dobrego. Oznajmia, że ma tylko pół godziny, ponieważ zaraz musi odebrać dziewczynki z baletu.

"Będę Cię kochał do końca życia" - rozpoczyna swoją oskarową przemowę lekko zachrypłym głosem. "I już zawsze, do końca życia, będę nieszczęśliwy

Ale nie mogę tego zrobić:

żonie (bo chorowita);

mamusi (bo rzuci na mnie kłatwę);

teściowej (ktoś musi jej nosić węgiel);

cioci Czesi (pożyczyła w trudnych czasach pieniądze);

Frankowi (zawsze był moim idolem, jeżeli chodzi o zasady)".

(-) Natalia Chanek



Rozdział 4

PO CZYM POZNAĆ, ŻE MAŻ CIĘ ZDRADZA

Niepokój pierwszy

Twoja szafka z kosmetykami w łazience nagle zaczyna się kurczyć, natomiast jego - rozrastać w zastraszającym tempie. Rano spostrzegłaś, że używa dezodorantu do stóp. Przy obiedzie siorbiąc pomidorową pyta, co to jest peeling i gdzie można odessać tłuszcz z brzucha.

Kapie się dwa razy dziennie i zaczyna wydziwiać, że ma za mało par spodni. Naprawdę powinnaś się niepokoić jednak dopiero wtedy, kiedy kupuje sobie wodę toaletową za 500 zł. To oznacza, że kociaczek, z którym się spotyka, jest wymagający i wkrótce puści was z torbami.

Niepokój drugi

Podekscytowany opowiada, że spotkał Czesia - kolegę z wieczorówki (pierwszy raz o nim słyszysz). Czesio jest trenerem zapaśników, ma umięśnione ciało i twój mąż chce wyglądać tak doskonale jak on. Treningi z Czesiem odbywają się dwa razy w tygodniu, w hali sportowej za miastem, gdzie nie ma zasięgu. Rano, gdy mąż odwozi cię do pracy, znajdujesz w samochodzie rude włosy, a także resztki runa leśnego na siedzeniu.

Jeżeli jesteś bystra, zauważasz, że włosy są długie i kręcone i nie mogą należeć do nikogo z kadry zapaśniczej.

Jeśli masz uśpioną czujność, Czesiem i jego muskułami twój mąż może maskować się parę lat.

Niepokój trzeci

Jesteście na zakupach w centrum handlowym. Ku twojemu zdziwieniu nie protestuje, kiedy wkładasz do koszyka trzy prawie jednakowe bluzki i czarne buciki na obcasach (w szafie masz 10 par podobnych). Zachęcona brakiem reakcji w stylu "Zwarowałaś kobieto, chcesz mnie puścić z torbami!?", mierzysz jeansową spódniczkę, którą włożysz najwyżej dwa razy. Na pytanie "Jak wyglądam?" odpowiada "Cudownie, kotku!" i nadal błądzi gdzieś wzrokiem po suficie.

Nie możesz uwierzyć, że po raz pierwszy od czasów narzeczeństwa nie spojrzął na cenę. Wychodzisz obładowana trzema torbami ciuchów, a wieczorem szlochasz przyjaciółce do słuchawki, że twój mąż ma kochankę.



Niepokój czwarty

Ma zmienne nastroje. Raz twierdzi, że jest zmęczony, o czym świadczą jego podkrążone oczy i 10 delegacji w miesiącu (musisz porozmawiać z jego szefem!).

Innym razem jest witalny, szczebiotliwy i nawet wyjątkowo odpowiada na dzień dobry twojej matce, gdy spotykają się rano w kuchni.

Zaczyna czytać książki. Nie tylko jego ulubiony "Dywizjon 303", ale także poezję do poduszki i poradniki Feng Shui.

Wieczorem nie odpowiada na twoje seksualne zaczepki, twierdząc, że boli go głowa i za dużo od niego wymagasz.

Zaczyna być lekko agresywny i obgryza paznokcie. Niechybny to znak, że kociaczek przystąpił do ataku i postawił twojemu mężowi ultimatum.

Niepokój piąty

SMS-y przychodzą jeden po drugim. Kretyńska muzyczka komórkowa przerobionej Fugi Bacha podrywa waszą rodzinę na równe nogi co piętnaście minut. Z wibrującym telefonem w dłoni twój mąż wybiega sikać do łazienki.

Zresztą sika ostatnio bardzo często. Namawiasz go, by poszedł do urologa, Zgadza się jedynie na ziołowy Urosept.

Wieczorem, jeżeli tylko jest w domu, chętnie wychodzi wyrzucić śmieci albo zmienić kasety video w wypożyczalni.

Przechodzi na wegetarianizm, oczyszcza organizm aloesem, odwraca głowę z obrzydzeniem, gdy proponujesz mu jego ulubioną golonkę.

Niepokój szósty

Wreszcie się przyznaje. Zakochał się. Ona ma 23 lata i jest kobietą ery New Age. Skacze na bunji, jeździ konno i uprawia jogę. Z nogami potrafi zrobić wszystko. Nie przeszkadza Jej, że jest żonaty, ślubu udzieli im lama w obrzędzie buddyjskim. Postanowili wyjechać, założyć gospodarstwo agroturystyczne, hodować owce i propagować idee świadomego oddychania przez nos.

Wasze dzieci na pewno ją polubią, zwłaszcza wasz osiemnastoletni syn.

Ma tylko jedną prośbę, żebyś porozmawiała z jego matką w kwestii jego przejścia na buddyzm.

(-) Natalia Chanek



Rozdział 5 PRZEKLETY DAR MŁODOŚCI

Czy rzeczywiście nasze życie da się opisać jako linię zmierną w jakimś, choćby nieznanym kierunku?

Jesteśmy młode. Nawet bardzo młode. Z trądzikiem walczymy już ponad dziesięć lat, ale wciąż go mamy, a nazywa się przecież młodzieńczy. Nadal z zadziwiającą prawidłowością spotykamy mężczyzn zupełnie jeszcze nie gotowych na stworzenie dojrzałego związku. Pod tym względem nic się nie zmieniło od wczesnych lat licealnych, kiedy grając w brydża na przerwach, narzekałyśmy na stan naszych nastoletnich cer, ilościowy i jakościowy stan męskiej części naszej klasy, a co się z tym wiąże - także nasz stan wolny. Pamiętamy, że wobec wybitnego nieurodzaju ksiąząt na białych rumakach w naszym otoczeniu, wierząc jednak niezłomie, że jest gdzieś jakaś tajemnicza wylęgarnia tychże, zastanawiałyśmy się jak to będzie, kiedy będziemy miały po dwadzieścia parę lat. Utwierdzone przez dorosłych w przekonaniu, że wszystko z czasem

przechodzi (problemy z cerą)

przychodzi (szczęście w miłości)

wyobrażałyśmy sobie nas wszystkie w sposób zupełnie naturalny i bez wysiłku obdarzone alabastrowymi cerami i kochającymi mężczyznami, jakby to była najnaturalniejsza na świecie kolej rzeczy. A teraz... myślimy sobie po prostu jak to będzie kiedy będziemy miały po trzydzieści parę lat.

Jesteśmy bystre. Nie pozostajemy w tyle za techniką ani za modą.

Żeby choć trochę poflirtować na poziomie, e-mailujemy z kimś, kto świetnie pisze, co absolutnie zawsze idzie w parze z tym, że wyjątkowo źle wygląda.

SMS-ujemy na potęgę, żeby nasz piszczący, tudzież wibrujący telefon przykuwał uwagę samców i tym samym czynił z nas jednostki atrakcyjne.

Ponieważ niezmiennie fascynują nas mężczyźni z pasją (najlepiej, żeby to była jakaś niebezpieczna aktywność na łonie natury), próbujemy im zaimponować, dzieląc ich zainteresowania. Kończy się to dla nas w ten sposób, że orientujemy się, w cośmy się wpakowały, kiedy już zwisamy ze skały lub ściany na linie, nie bardzo wiedząc, co robić dalej.

Jesteśmy rozsądne. Mówimy, że zdecydujemy się w końcu na bycie z kimś bez miłości lub na to, że będziemy żyły sobie samotnie. Być może nawet to zrobimy, aż pewnego dnia obudzi się w nas marquezowski romantyzm i zakochamy się na starość. Z nerwów, że jesteśmy takie nieodpowiedzialne, popsuje się nam cera, dwa podstawowe problemy naszej młodości znów staną przed nami na baczność



i zamiast sobie w końcu od tego wszystkiego odpocząć, wrócimy do punktu wyjścia. Plus jest taki, że znów pocujemy się młode.

(-) Natalia Palej

Rozdział 6 ROMANS CZTERDZIESTOLATKI

Masz 42 lata i poczucie, że w twoim życiu nie wydarzy się nic dobrego. Spotkałaś nie tych facetów, co trzeba. Życie seksualne zamiera. Od wielu lat jesteś sama. Nie cieszy cię praca i nieźle płatne, jak na kobietę, stanowisko menagerskie. Rozczarował cię także syn. Jedyne mężczyzna, w którym pokładałaś nadzieję. Przerwał dobrze zapowiadające się studia, spłodził dwójkę dzieci, jest bezrobotny i sfrustrowany. Utrzymujesz jego rodzinę. Ty sama żyjesz między jedną, a drugą wizytą u psychoterapeuty. Jedyną twoją rozrywką są gigantyczne i niepotrzebne zakupy w supermarketach raz w tygodniu. I nagle pewnego ponurego dnia spotykasz "Olśnienie"

"Olśnienie" przyjeżdża do twojej firmy przeprowadzić "prezentację". Ma 24 lata, jest pewny siebie, ma blond długie włosy i zupełnie pozaziemską urodę. Patrząc na niego z otwartymi ustami i starasz się złapać powietrze. Natychmiast nawiązuje z tobą kontakt wzrokowy, co przypisujesz zwykłemu zabiegowi socjotechnicznemu. Ale odtąd przestajesz już myśleć rozsądnie. Nie słuchasz tego, co mówi. Już wiesz, że to on przeprowadzi kampanię reklamową twojej firmy.

Umawiacie się na wieczór, by omówić wszystkie szczegóły.

Przychodzi na spotkanie nadmiernie wyluzowany, w szerokich spodniach z krokiem do kolan i "owadziach", seledynowych okularach. Proponuje skok na małą imprezkę, która w rzeczywistości okazuje się wielkim techno-party. Czujesz się kretyńsko w różowym chanelowskim kostiumie i szpilkach, ale mięknie, gdy szepcze ci do ucha "Super, że się wyluzowałaś, mała dziewczynko!"

Zaczyna podobać ci się muzyka, którą nie tak dawno ze złością wyłączałaś swemu synowi.

A potem przestajesz kompletnie kontrolować, co się z tobą dzieje, chcesz się zapomnieć, bo to przecież ostatni raz w życiu. Oczywiście nie protestujesz, kiedy zaprasza cię do domu.

I nagle kolejna niespodzianka. "Olśnienie" podaje ci na drewnianej tacy kawałek serów śmierdzących i dobre francuskie wino. Kiedy pytasz skąd wiedział, że to uwielbiasz, tajemniczo się uśmiecha. A potem pierwszy raz w życiu palisz trawkę, choć przecież nigdy nie wypaliłaś nawet jednego papierosa. Kompletnie nie wiesz co się z tobą dzieje. Zapominasz się tak, jak od dawna skrycie marzyłaś, by się zapomnieć.

Rano budzisz się sama. Znajdujesz karteczkę "Sorry, było cool, pobiegłem na trening tai-chi. Zadzwoń wieczorem".



STARY KAWALER Na pewno ma jakiś jawny lub ukryty feler, bo w innym przypadku nie miałby żadnych szans nie zostać złapanym w histerii polowania na męża. Lepiej się trzymać od niego z daleka.

SZOWINISTYCZNY SAMIEC Osobnik płci męskiej rodzaju ludzkiego charakteryzujący się bezkrytycznym uwielbieniem osobników tej samej płci i nieukrywaną pogardą do osobników płci żeńskiej. Jego postawa przejawia się w przecenianiu własnych, męskich zalet i niedostrzeganiu wad, a przede wszystkim w braku tolerancji dla kobiet. Przeprowadzone badania dowodzą niezbicie, że w rodzaju żeńskim (SZOWINISTYCZNA SAMICA, SZOWINISTKA) ten termin nie występuje, co niektóre badaczki skłania do wniosku, że szowinizm pojawił się wraz z urodzeniem przez kobietę pierwszego mężczyzny (por. Ingeborga Kascha - Lott "Adam, syn Ewy albo narodziny męskiego szowinizmu").

ŻONA Legalne źródło korzyści i przyjemności. Wszechstronna pomoc domowa, diety i opiekuńcza do dzieci. Mało wymagająca i niezbyt kosztowna. Czasem rezonuje i zadaje nietaktowne pytania: "gdzie byłeś przez ostatni weekend?". Bardzo przydatna na stare lata do parzenia ziółek mężowi, który się wyszumiał.

Twoje życie wywraca się do góry nogami. Najpierw kupujesz sprzęt, by jeździć na rowerze górskim. W weekendy zapisujecie się razem na kurs nurkowania. Co prawda od dziecka panicznie bałaś się wody, ale czy czterdziestka to nie najlepszy wiek, by pozbyć się nareszcie wszystkich lęków i zahamowań? Ścinasz krótko włosy, kupujesz t-shirty i jeansy. Perliście się śmiejesz, kiedy znajomi mówią, że Ci odbiło. Jesteś zachwycona jego erudycją, a zwłaszcza znajomością pięciu języków obcych. Cytuje ci w oryginale partie z Eugeniusza Oniegina i opowiada o podróżach. Czujesz, że spojrzałaś na świat innymi oczyma.

Dzięki Niemu dostrzegasz głodujące dzieci w Etiopii i angażujesz się finansowo w prace akcji humanitarnej. Jesteście razem dopiero dwa tygodnie, a ty masz wrażenie, że dokonacie podboju całego świata.

Pewnego dnia wylatujecie razem na 4 dni do Barcelony. Wcale nie jesteś rozczarowana, że z pokoju hotelowego wychodzicie tylko na posiłki. Z cudownego miasta Gaudiego zapamiętałaś sangrię, nocne bary tapas i hiszpańską pokojówkę, która grzecznie pytała, czy może już posprzątać. W drodze powrotnej "Olśnienie" prosi cię o pożyczkę 5.000 zł na "pilne sprawy." Nie odmawiasz, bo przecież zaufanie, to podstawa w związku.

Tymczasem "pilne sprawy" zjawiają się u ciebie same. Najpierw anonsują się telefonicznie. Szybko spotykacie się na kawie.

"Pilne sprawy" przybierają postać 18-letniej długonogiej Iwonki z udręczonym uśmiechem Kasi Kowalskiej. Najpierw opowiada ci, że bardzo kocha "Olśnienie". Zakochała się, bo mówił do niej "moja mała dziewczynko", kupował jej ulubione francuskie sery i tak oboje lubią nurkować.

Ma teraz podstawowy problem egzystencjalny, jest w ciąży. Te 5.000, które jej ostatnio dał, nie wystarczą na wychowanie dziecka.

Potem opowiada coś o rodzicach, szkole którą powinna skończyć.

Nie słuchasz, bo znowu masz 42 lata.

(-) Natalia Chanek



najlepsze strony dla kobiet: www.interia.pl

Epilog DWA LISTY

Mądra do Pięknej

Moja Piękna,

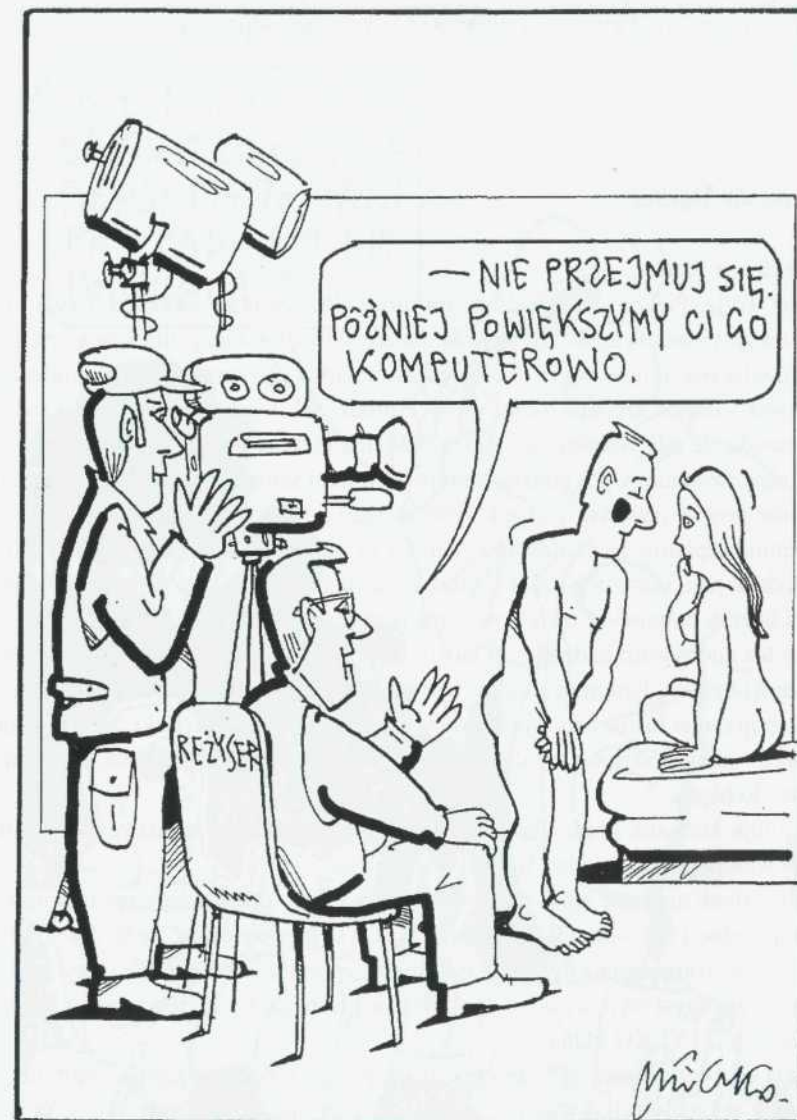
Zazdroszczę Ci urody. Wiem; zazdrość to głupie uczucie, bo mało kreatywne, bo niczego nie wnosi, bo niszczy. A jednak, zazdroszczę Ci urody.

Ja jestem (podobno) mądra, inteligentna, bystra i przewidująca. Podobno lepiej rozumiem ludzi, świat i rządzące w nim układy. Wykształcona, zaradna z reguły samowystarczalna. Potrafię wymienić uszczelkę w kranie, wytapetować pokój i wiem, jak przy pomocy komputera wykonać bankowe zlecenia i przelewy.

W pracy błyskawicznie podejmuję trafne decyzje, szybko radzę sobie z zadaniami przydzielanymi zazwyczaj mężczyznom. Nie jest więc źle, prawda? Na dodatek towarzyska, dowcipna, elokwentna, zadbana, ale - niestety - nie piękna. Może inaczej: większości wydają się kobietą ładną, ale ja jednak wiem - to tylko dlatego, że jestem mądra i ocytana, więc wiem jakie zastosować triki, by ukryć mankamenty swojej urody. Wiem jak w siebie odpowiednio zainwestować.

Gdybym powiedziała, że nie wzbudzam zainteresowania wśród mężczyzn - z pewnością byłoby to kłamstwo. Ale też przesadą byłoby stwierdzenie, że się od nich opędzam jak od much. Po prostu przyciągam głównie intelektualistów-nudziarzy. Reszta albo się mnie boi. albo szanuje. Ale nie traci oddechu na mój widok i nie czuje łomotania serca. Czasami nawet zapomina przepuścić pierwszą w drzwiach. Mężczyźni na ogół boją się mądrych kobiet, bo zmuszają ich one do ciągłej czujności intelektualnej i emocjonalnej. Ponoć mężczyzna czuje się wtedy jak telewizor włączony na "standby". Dlatego też mądrej się nie podrywa w obawie przed ośmieszeniem. Z mądrą się rywalizuje, i to ostro.

Nawet rodzina widzi w tobie jedynie intelekt i ową mądrość. Dlatego też nie przyznaje ci prawa do błędu. A jeśli już się przydarzy - nie współczują, nie pocieszają. Mówią jedynie "...a przecież taka mądra". Dlatego też starasz się nie popełniać błędów. Starasz się być doskonałą kobietą, żoną, matką, przyjaciółką i kochanką, ł nawet nie wiesz - choć taka mądra - że to jest właśnie twój największy błąd. Olsnienie przychodzi wtedy, gdy przyjaciółki plotkują w kawiarni o kremach, ciuchach i babskiej głupocie, a ty w tym momencie w domu na najnowszym laptopie analizujesz spadek na giełdzie akcji firmy XY. Tyle, że



sama i jakaś smutna. Wiem, wiem... mądrość to ogromny dar, to furka na świat i przepustka do "wygodniejszego" życia. Ale czy do lepszego? Nie wiem, to akurat pytanie, na które moja mądrość nie wie, jak odpowiedzieć.

Mądra

Piękna do Mądrej

Moja droga Mądra,

Cześć! To ja. Piękna. Nie zazdrość mi urody. Przychodzi, odchodzi, bywa i na dodatek jest kwestią gustu. To prawda, patrzę w lustro i widzę oliwkową cerę bez skazy, talię osy, długie nogi i to co mężczyźni najbardziej przyprawia o migotanie zastawek - długie kręcone blond włosy. Zdradzę Ci w sekrecie, że farbowane.

To prawda, że gdy wchodzę do jakiegokolwiek urzędu... po prostu wystarczy, że wchodzę. Ostatnio w pół godziny zarejestrowałam samochód, bo druki wypełnili za mnie uroczy panowie z urzędu. Inni czekali po kilka godzin w kolejce. Dwa dni temu bezpłatnie zamontowano mi nowy licznik do gazu, choć stary był sprawny. Jednak pan, który przyszedł skontrolować liczniki oświadczył nagle "Wymienimy licznik na nowy. Co się potem ma pani martwić. Szkoda urody..."

Pracę też zdobywam nadzwyczaj łatwo, jeszcze przed pokazaniem CV. Tyle tylko, że na krótko. Potem, jeśli chcę być uczciwa wobec samej siebie i spokojnie móc spojrzeć w lustro na moją oliwkową cerę, muszę odejść. Fakt, że gdy palnę głupotę - nie szkodzi, bo z wdziękiem. A gdy popełnię błąd - no cóż, każdy ma prawo do błędu.

Ale, moja kochana Mądra Przyjaciółko, jest także druga strona tego medalu. I zapewniam Cię, że nie jest ona tak Piękna.

Kiedy jednak nie będę zmuszona wybierać: szef czy praca, kiedy już uda mi się w niej zostać i coś osiągnąć, wówczas i tak wszyscy twierdzą, że to dzięki urodzie, a nie kompetencji. Dopiero gdy minie co najmniej pół roku i gdy po raz piąty mój pomysł wypali - wtedy pojawia się promyczek nadziei, że może jednak nie jestem... TYLKO ładna.

Co zaś się tyczy moich przyjaciółek, mam przyjaciółki. Ale zapraszają mnie na wspólne wyjazdy tylko wtedy, gdy albo ja mam męża, albo one akurat w tym momencie nie mają. Gdy jestem sama, stanowią zagrożenie o wiele większe od tornado, które zrujnowało Oklahoma City w maju 1999 roku. A z mężczyznami? Też nie jest lekko. Część z nich omija mnie z daleka, bo czuje się onieśmielona



moją urodą. Ci zaś, którzy nie są onieśmieleni, bo sami są równie doskonali pod względem urody, uważają, że po prostu do nich pasuję. Jeszcze inni, jak wspomniani już wcześniej niektórzy moi szefowie, chętnie by mnie zatrudnili, ale na "umowę zlecenie". A ja wolałabym tę na czas nieokreślony, lub o dzieło. Myślę, że wiesz, o czym myślę.

Ale najgorsze chyba ze wszystkiego jest to, że Piękna nie może zmieniać się na korzyść. Bardziej piękna - już nie będę. Zmądrzeć? Już z założenia - jest to wykluczone. Zaw sze zmieniam się na gorsze: w zatrważająco szybkim tempie. Koleżanki zauważają u mnie pierwsza zmarszczkę, sińce pod oczami czy cellulitis. Poza tym na starość głupieję, głupieję i głupieję.

Z wyrazami szacunku dla nieprzemijającej jednak mądrości,

Piękna

(-)Blanka Owiecka

SEXLIBRIS



Jak go zdobyć?

Zdradza czy nie zdradza?

Miłosne kłamstwa

Sex słowniczek^v



Egzemplarz bezpłatny - nie na sprzedaż

olivia

TEJ KSIĄŻKI NIGDZIE NIE KUPISZ!